

Maria Nurowska

MAŁŻEŃSTWO MARII KOWALSKIEJ

OSOBY:

DZIEWCZYNA
MARIA
PIERWSZY
DRUGI
ZYGMUNT
OLGIERD
PONADCZASOWY
i inni

AKT I

Scena I

Na scenie panuje półmrok, w głębi jakieś ruiny, na ich tle nieruchoma czarna bryła; kiedy się trochę rozjaśnia, można rozróżnić sylwetki starych kobiet. Niektóre trzymają na kolanach dzieci, inne pilnują tobołków. Przez wyłom w murze gęsiego wchodzi powstańcy: kilka dziewczyn i chłopców, ustawiają się trochę z boku. Ich pojawienie się przyjęte jest złowrogim pomrukiem. Młodzi wyraźnie na coś czekają, rozmawiają między sobą, palą papierosy. Po jakimś czasie tą samą drogą nadchodzi Dziewczyna w towarzystwie wysokiego chłopca, za nim podąża ksiądz, rozgląda się, idzie lekko przygięty, jakby krył się przed ostrzałem. Młodzi ludzie otaczają ich kołem. Ksiądz udziela ślubu Dziewczynie i Jerzemu. Śpieszy się, kreśli w powietrzu znak krzyża, odchodzi. Scenie tej towarzyszy beznamiętny, kaleczący polski język głos z głośnika:

GŁOS „Niemieckie naczelne dowództwo pragnie uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi, który szczególnie dotknie niewinne kobiety i dzieci, i wobec tego ogłasza następujące wezwanie: ludność zostaje wezwana do opuszczenia miasta w zachodnim kierunku z białymi chustkami w ręku. Niemieckie naczelne dowództwo gwarantuje, że żaden mieszkaniec Warszawy, dobrowolnie opuszczający miasto, nie dozna żadnej krzywdy. Wszyscy mężczyźni zdolni do pracy otrzymają pracę i chleb. Niezdolna do pracy ludność zostanie ulokowana na zachodnich obszarach Generalnego Gubernatorstwa i otrzyma zaopatrzenie. Wszyscy chorzy oraz star-

cy, kobiety i dzieci, potrzebujący opieki, otrzymają pomieszczenie i opiekę lekarską. Ludność polska wie, że armia niemiecka walczy jedynie z bolszewizmem. Kto w dalszym ciągu daje się wykorzystać jako narzędzie bolszewizmu, bez względu na to pod jakim hasłem, zostanie bez wszelkich skrępowań pociągnięty do odpowiedzialności. Ultimatum jest terminowe. Kierowany uczuciami ludzkości, świadom mojej odpowiedzialności wobec wspólnego Boga, wydaję wszystkim oddziałom podlegającym w obrębie Warszawy rozkaz, by w dniu 7 i 8 września od godziny dwunastej do trzynastej w południe strzelać zaprzestali, żeby dać najszerzszym rzeszom możliwość bezpiecznego opuszczenia miasta. Od was, członkowie AK, zależy, czy w tym czasie zechcecie przerwać ogień, by zaoszczędzić własną polską krew, a poza tym jeżeli złożycie broń, gwarantuję wam życie, pracę i chleb."

Scena 2

Wybuch światła. Paryż 14 lipca 1945 roku. Mała knajpka na przedmieściu. Pełno par na parkiecie, barwnie ubrane kobiety, mężczyźni w samych koszulach, pojawiają się mundury armii amerykańskiej, wśród żołnierzy jest kilku Murzynów. Jeden z nich stoi obok pianisty i gra na trąbce. Do knajpki wchodzi mężczyzna z francuską flagą, niosąc ją pod pachą przepycha się w stronę baru. Przy stoliku siedzi samotnie Dziewczyna. Po długiej chwili dołącza do niej młoda para. Stali najbliżej na jej ślubie, być może byli świadkami, Anna i Olgierd.

OLGIERD Anka mówi, że chcesz wracać.

DZIEWCZYNA Wracam.

OLGIERD On nie żyje, daję ci na to słowo honoru.

DZIEWCZYNA Byli już tacy świadkowie

OLGIERD Do mnie możesz mieć zaufanie.

DZIEWCZYNA Pusto przy naszym stoliku.

OLGIERD Co chcesz przez to powiedzieć?

DZIEWCZYNA To, że nie umiałeś w porę podjąć decyzji.

OLGIERD Ja nie byłem od decyzji, ja byłem od wykonywania rozkazów.

DZIEWCZYNA Mogliście próbować przebijać się przez Ogród Saski, ale ty czekałeś na coś, co nigdy nie nadeszło.

OLGIERD Nie obarczaj mnie winą za brak łączności.

DZIEWCZYNA Ty byłeś dowódcą.

ANNA Dajcie spokój, po co wywoływać duchy.

OLGIERD Nie lubię jak się mnie oskarża o coś, do czego się nie poczuwam.

DZIEWCZYNA Jeżeli możesz spać spokojnie, należy ci tylko zazdrościć.

OLGIERD To w końcu ty miałaś przynieść meldunek. Okazało się, że wyszłaś z Warszawy z cywilami.

DZIEWCZYNA Zostałam ranna, zanieśli mnie do szpitala maltańskiego.

Jakiś Amerykanin bierze Annę za rękę, ona podnosi się z uśmiechem, ale Olgierd brutalnie sadza ją z powrotem.

OLGIERD Co ty z siebie robisz?

Żołnierz chce poklepać Olgierda po plecach, ale ten uchyla się. Wyraźnie szykuje się awantura. Amerykanin wzrusza ramionami, po chwili tańczy z jakąś Francuzką. Nie wiadomo skąd pojawia się ulizany facet, przysuwa sobie krzesło.

ULIZANY Mowa polska ciągnie jak magnes. Pani ma rację, kraj czeka, organizujemy transport, na miejscu wszechstronna pomoc. Zgłaszajcie się do naszej ambasad. Wszystko ułatwią, poradzą.

ANNA Do końca życia wolę tutaj zmywać naczynia w knajpie, niż wracać do tej trupiarni.

ULIZANY Szkoda pani zdolności, pani zdaje się jest skrzypaczką.

ANNA Raczej miałam zamiar być.

ULIZANY Przyda się pani w kraju.

ANNA Do Australii, na Karaiby, tylko nie tam.

ULIZANY Ależ proszę pani.

OLGIERD Ile ci płacą za głowę?

ULIZANY Mnie? Ja tylko z dobrego serca.

OLGIERD Zjeżdżaj kapusiu, ale to już.

Ulizany podnosi się z ociąganiem, odchodząc przesyła Dziewczynie porozumiewawczy uśmiech. Parkiet pustoszeje, Murzyn gra solo na trąbce. „Polski” stolik słucha tego; mają smutne miny, przebrane twarze.

Scena 3

Światło punktowe na biurko, stoi na nim tylko lampka. Pojawia się młody mężczyzna o surowej twarzy. Ma na sobie ubranie przypominające mundur wojskowy. Kładzie teczkę z aktami, otwiera ją, studiuje. Krzesło po przeciwnej stronie biurka jest puste. Światło gaśnie.

Scena 4

Dziewczyna ma na sobie płaszcz, w rękę trzyma walizkę. Obok niej stoi Olgierd.

OLGIERD Nie wiem, co powinienem powiedzieć, żeby cię powstrzymać. Robisz jakieś niewybaczalne głupstwo. Nie powinnaś wyjeżdżać.

DZIEWCZYNA Ja nie wyjeżdżam, ja wracam.

OLGIERD To samobójstwo.

DZIEWCZYNA Wiesz, jakoś drażni mnie widok wieży Eiffla, a ciebie nie?

Olgierd obejmuje ją w milczeniu. Dziewczyna przytula się do niego. On odchodzi, światło się rozszerza, pojawiają się różne postacie obciążone powiązanymi sznurkiem walizkami, tobołkami. Na ich tle Dziewczyna z nową walizką wygląda dziwnie.

Gdzieś nad ich głowami krztusi się głośnik.

GŁOS Pociąg osobowy do Warszawy przez Piotrków i Koluszki będzie podstawiony na tor pierwszy z dziesięciogodzinnym opóźnieniem, powtarzam... *(głos zmienia się na radosny)* Witamy rodaków przybywających z obczyzny. Czekamy na was z chlebem i solą. Kraj potrzebuje każdej pary rąk.

Na cały regulator piosenka: „Płynie, płynie Oka jak Wisła szeroka...”

Pojawia się dwóch mężczyzn w prochowcach. Z bliska zaglądają podróżnym w twarze. Ludzie są otepiali, apatyczni. Światło się zwięża, gaśnie.

Scena 5

Wnętrze jakiegoś bliżej nie określonego pokoju. Kilka sprzętów. Pod ścianą stoi Dziewczyna, opiera się na skrzyżowanych z tyłu rękach. Sprawia wrażenie osoby czekającej. Wchodzi Maria, kobieta przeszło pięćdziesięcioletnia: ma na sobie płaszcz. Zaczyna rozglądać się w taki sposób, jakby w pokoju nie było nikogo. Podchodzi do krzesła, siada na nim. Wyciąga papierosy. Potem, jakby nagle, dostrzega Dziewczynę.

MARIA Długo pani tu jest?

DZIEWCZYNA Nie, raczej nie.

MARIA Zimno tutaj.

DZIEWCZYNA Po co mają się wysilać. I tak komplet. A wtedy? Lepiej palili?

MARIA To znaczy kiedy?

DZIEWCZYNA Jak pani tu była.

MARIA Skąd pani wie, że byłam tu kiedykolwiek?

DZIEWCZYNA Szukała pani czegoś i nie znalazła pani.

MARIA Jest pani spostrzegawcza.

DZIEWCZYNA Ostatnio nauczyłam się zwracać uwagę na drobiazgi.

MARIA (*po chwili*) Powinnam się chyba przedstawić. Maria Kowalska.

DZIEWCZYNA Ewa.

MARIA Nosi pani moje imię.

DZIEWCZYNA Przecież pani ma na imię Maria.

Patrz na siebie. Światło na pokój gaśnie.

Scena 6

Światło punktowe na biurko. Mężczyzna o surowej twarzy nadal studiuje akta.

PIERWSZY (*podnosi głowę i mówi rozkazująco w ciemność*) Siadać.

W kręgu światła pojawia się Dziewczyna. Siada naprzeciw mężczyzny. On kieruje światło lampy na jej twarz.

DZIEWCZYNA (*mruży oczy*) Wróciłam, bo... bo wierzę, że go odnajdę.

PIERWSZY Milczeć. Kto pozwolił mówić? (*przegląda akta*) Życiorys.

DZIEWCZYNA Mój życiorys! Mam opowiedzieć?

PIERWSZY To chyba jasne.

DZIEWCZYNA Urodziłam się...

PIERWSZY Wróć!

Dziewczyna sprawia wrażenie przestraszonej, milczy.

PIERWSZY Czekasz na zaproszenie?

DZIEWCZYNA Urodziłam się...

PIERWSZY Od początku.

DZIEWCZYNA (*zdecydowanie*) Urodziłam się.

Mężczyzna uderza ją w twarz.

PIERWSZY Życiorys.

DZIEWCZYNA Nazywam się...(*pauza*) Maria Kowalska...

PIERWSZY Kowalska Maria.

DZIEWCZYNA Kowalska Maria. To nazwisko z fałszywej kenkarty, którą miałam przy sobie w chwili wywiezienia. Moje prawdziwe nazwisko...

PIERWSZY (*przerywa jej*) Dalej.

DZIEWCZYNA Urodziłam się (*pauza*) trzeciego marca 1926 roku w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej. Ojciec był profesorem uniwersytetu. Zginął w pierwszych dniach powstania. Nie chciał zejść do piwnicy, bomba uderzyła w nasz dom...

PIERWSZY (*znudzony*) Dalej.

Scena 7

Światło punktowe na księdza, który podnosi do ust trąbkę, gra motyw. Światło gaśnie.

Scena 8

PIERWSZY Powiedziałem dalej.

DZIEWCZYNA Matka...

PIERWSZY Kim była, to wiadomo, dalej.

Dziewczyna spuszcza nisko głowę.

PIERWSZY No, słucham.

DZIEWCZYNA Ja... ja wróciłam...

PIERWSZY To już wiemy. Teraz nam powiesz po co.

DZIEWCZYNA Po męża.

PIERWSZY Pięknie. I co miałaś zamiar z nim zrobić? Wynieść go stąd w plecaku?

DZIEWCZYNA Chciałam go tylko odnaleźć.

PIERWSZY Nie jestem głuchy, powiedziałaś po męża.

DZIEWCZYNA Przejęzyczyłam się.

PIERWSZY Uważaj, tutaj to drogo kosztuje.

DZIEWCZYNA Wiem o tym.

PIERWSZY Odpowiadać na pytania! Pierwszy kontakt z Zygmuntem.

DZIEWCZYNA Ja... ja się z nim nie kontaktowałam. Ja nie wiem, o co chodzi.

PIERWSZY (*wychyla się w jej stronę*) Nie rozumiesz po polsku, ty akowska kurwo?

Odpowiadaj na pytania. A może w obcych językach łatwiej? Posłaś z tym Johnem czy Samem, nie siedziałem pod łóżkiem.

DZIEWCZYNA A szkoda.

Dostaje w twarz, tym razem mocniej. W czasie dalszego przesłuchania będzie dotykała ręką skaleczonej wargi.

PIERWSZY Nic nie słyszę.

DZIEWCZYNA Nie wiem, co mam mówić

PIERWSZY Jakie było pytanie?

DZIEWCZYNA Ja mogę mówić tylko o sobie.

PIERWSZY Proszę bardzo. Dla jakiego wywiadu pracujesz? Francuskiego czy amerykańskiego?

DZIEWCZYNA Wróciłam do męża.

PIERWSZY I po co jeszcze?

DZIEWCZYNA To był jedyny powód.

PIERWSZY Po to zrobiłaś cmentarz z tego miasta, żeby wracać do gacha?

DZIEWCZYNA Ja... my walczyliśmy z Niemcami.

Scena 9

Światło punktowe na Dziewczynkę ze skakanką. Dziewczynka skacze krzyżując nogi, robi to zrećznie. Światło gaśnie.

Scena 10

PIERWSZY Życiorys.

DZIEWCZYNA Nazywam się Kowalska Maria, córka Jana. Urodziłam się trzeciego marca 1926 roku w Warszawie. Ojciec profesor uniwersytetu, matka z wykształcenia muzyk. Od piątego roku życia pobierałam prywatne lekcje, potem rodzice oddali mnie na pensję. W tym czasie nadal przychodziły do mnie nauczycielki języków. Znam biegle angielski i francuski...

PIERWSZY Stopień w konspiracji.

DZIEWCZYNA Słucham?

PIERWSZY Stopień wojskowy w konspiracji.

DZIEWCZYNA Ja... ja byłam za młoda, kiedy wybuchła wojna miałam trzynaście lat.

PIERWSZY Ale w czterdziestym czwartym roku miałaś osiemnaście.

DZIEWCZYNA Osiemnaście.

PIERWSZY Nie powtarzaj za mną. Masz odpowiadać na pytania, inaczej twoja biegłość w językach nie będzie ci już do niczego przydatna. W tym twoim angielskim i francuskim. Spece od wywiadu musieli być zadowoleni, mogliście się szybko porozumieć.

DZIEWCZYNA Nie wiem, o czym pan mówi.

PIERWSZY Wystarczy, że ja wiem. Ty nie musisz. Stopień w konspiracji.

DZIEWCZYNA Nie miałam stopnia.

PIERWSZY (*otwiera akta*) Pseudonimy; Kalinowska Anna, Bogumiła Leśniewska, Kowalska Maria. Stopień wojskowy: podporucznik. Łączniczka oddziału. Bezpośredni przełożony Roman Krasnodębski, pseudonim Olgierd. Mam czytać dalej?

DZIEWCZYNA Nie.

PIERWSZY Stopień wojskowy w konspiracji?

DZIEWCZYNA Podporucznik

PIERWSZY Stopień wojskowy męża.

Dziewczyna spuszcza głowę.

PIERWSZY Pierwszy stosunek z mężczyzną.

DZIEWCZYNA Słucham?

PIERWSZY Kiedy straciłaś cnotę, idiotko.

DZIEWCZYNA To są moje prywatne sprawy.

PIERWSZY Zapamiętaj sobie, tu nie ma prywatnych spraw. Tu się mówi jak na spowiedzi, albo się już nic nie mówi. Słucham.

Dziewczyna milczy. Pierwszy wyjmuje rewolwer, odbezpiecza go i kładzie przed sobą.

DZIEWCZYNA To był mąż.

PIERWSZY Czyżby.

DZIEWCZYNA Chodziliśmy razem do szkoły, dobrze się znaliśmy. To był on.

PIERWSZY (*otwiera akta*) Trzeciego września 1944 roku wzięła ślub z podporucznikiem Raczyńskim Jerzym, pseudonim Śmiały. Znali się tydzień. Dołączył do ich oddziału.

DZIEWCZYNA On... pisał wiersze, uczyliśmy się ich na pamięć. Był poetą... wydawało mi się, że znam go długo...

PIERWSZY Ale do szkoły razem nie chodziliście.

DZIEWCZYNA Nie.

PIERWSZY Nie kłam więcej. To się tutaj nie opłaca. Kto więc był tym szczęśliwcem, kto po raz pierwszy ściągnął ci majtki?

DZIEWCZYNA Nie pamiętam.

PIERWSZY Tyłu ich było?

DZIEWCZYNA Musiałam nosić meldunki, uczyłam się, była wojna...

PIERWSZY Chcesz powiedzieć, że żyłaś w cnocie, bo brakowało ci czasu?

DZIEWCZYNA Tak.

PIERWSZY Masz mnie za idiotę? Znam takie jak ty. Nie musicie otwierać ust, macie to wypisane na gębach. Gdzie to było? Kiedy? Dokładna data. Miejsce akcji.

DZIEWCZYNA To był wrzesień. Daty nie pamiętam. Wiem, że był wtorek. Skończyłam piętnaście lat.

PIERWSZY Wcześniej zaczęłaś, jak na panienkę z dobrego domu. Kto to był, ten frajer?

DZIEWCZYNA Kolega.

PIERWSZY Kto komu zrobił koleżeńską przysługę? Ty jemu? Jak to było?

DZIEWCZYNA Panu nie wolno...

PIERWSZY O tym co wolno a czego nie, ja decyduję. Dla ciebie nie ma wyższej władzy. Ode mnie zależy czy zobaczysz jeszcze słońeczko, więc radzę ci, dobrze się staraj. Opowiesz mi o nocy poślubnej, tym razem ze szczegółami.

DZIEWCZYNA Nocy poślubnej nie było.

PIERWSZY Czyli non consummatum. I on do tej pory nie wie, że ożenił się z kurwą. Chciałbym widzieć jego minę.

Dziewczyna płacze, wierzchem dłoni ociera policzki.

PIERWSZY Życiorys.

DZIEWCZYNA Kowalska Maria, córka Jana. Urodzona w Warszawie trzeciego marca 1926 roku, w rodzinie inteligentkiej. Ojciec był profesorem uniwersytetu, wykładał literaturę, matka skończyła konserwatorium w klasie skrzypiec...
PIERWSZY I grała staremu na nerwach. Dwadzieścia lat różnicy.

Scena 11

Światło punktowe na Dziewczynkę ze skakanką. Stoi ze spuszczoną głową.

Scena 12

PIERWSZY Dla mnie złodziej, kłamca i kurwa nie wartci są życia. Jak dotąd brakuje ci jednego punktu. Życiorys.

Dziewczyna milczy, on podnosi rewolwer i celuje jej między oczy. Odbezpiecza broń, słychać charakterystyczny chrzęst. Ona wpatruje się w otwór lufy.

PIERWSZY Życiorys.

DZIEWCZYNA *(mówi jak automat)* Kowalska.

PIERWSZY Dalej.

DZIEWCZYNA Maria.

PIERWSZY Dalej.

DZIEWCZYNA Córka Jana.

PIERWSZY Dalej.

DZIEWCZYNA Urodzona w Warszawie trzeciego marca 1926 roku. Ojciec profesor uniwersytetu. Byłam jego córką.

PIERWSZY *(odkłada pistolet)* Z tym bym się nie wrywał.

DZIEWCZYNA Do wybuchu wojny uczęszczałam na pensję...

PIERWSZY A co zrobiłaś z matką? Wstydzisz się jej?

DZIEWCZYNA Nie, ale inaczej nie mogę jej bronić.

PIERWSZY Uważaj, nie lubię takich odpowiedzi.

DZIEWCZYNA Odpowiedziałam na pytanie.

Pierwszy zrywa się, kopie w krzesło, na którym Dziewczyna siedzi. Ona spada na podłogę. Pierwszy stoi nad nią z pistoletem.

PIERWSZY Wstawaj, kurwo, i pod ścianę.

Dziewczyna powoli się podnosi.

PIERWSZY Rozbieraj się.

Dziewczyna patrzy na niego, on podbija jej pistoletem podbródek.

PIERWSZY Liczę do trzech.

GŁOS DZIEWCZYNIKI Raz, dwa, trzy...

Scena 13

Gabinet. Regaly z książkami, biurko, na nim rozłożone papiery, wazon z kwiatami. W głębi drzwi na taras, za nim ogród. Jest piękny, słoneczny dzień. Dziewczynka skacze na skakance. Przez pokój przechodzi pokojówka.

POKOJÓWKA Ewa nie skacze, bo przewróci wazon. Niech lepiej idzie do ogrodu. Pięknie dzisiaj, słoneczko.

DZIEWCZYNIKA *(udaje, że jej nie słyszy, skacze dalej)* Raz, dwa, trzy... *(zaczepia skakanką o wazon, który się przewraca. Patrzy na to z przerażeniem)*

Wchodzi siwy mężczyzna o pochylonej sylwetce. Siada przy biurku, zdając się nie dostrzegać Dziewczynki. Unosi papiery, krople wody skapują na dywan. Ojciec kładzie papiery przed sobą i zaczyna studiować. Dziewczynka stoi za jego plecami.

DZIEWCZYNIKA Ja nie chciałam.

OJCIEC *(odwraca się w jej stronę)* Czego nie chciałaś?

DZIEWCZYNA Ten wazon...

OJCIEC Jaki wazon?

DZIEWCZYNA Ten, który się przewrócił.

OJCIEC Nie widzę żadnego wazonu.

DZIEWCZYNA Tatusiu! Przecież woda kapie.

OJCIEC Woda? Nie zauważyłem.

DZIEWCZYNA Byłam niegrzeczna. Muszę dostać karę. Kasia zwróciła mi uwagę, żebym tutaj nie skakała. Powiedziała, żebym poszła do ogrodu.

OJCIEC I ty poszłaś?

DZIEWCZYNA (ze łzami) Nie, zostałam tutaj.

Światło na gabinet gaśnie.

Scena 14

Dziewczyna stoi rozebrana do pasa, Pierwszy siedzi przy stole.

PIERWSZY Teraz grzecznie zyciorys. Za każdy przejaw złej woli będziesz dawała fant. Słucham.

DZIEWCZYNA Kowalska Maria, córka Jana, urodzona w Warszawie trzeciego marca 1926 roku. Ojciec profesor uniwersytetu, wykładał literaturę. Zginął w czasie bombardowania, przy swoim biurku. Podobno miał przed sobą dramaty Shakespeare'a, książka otwarta była na jednej ze scen ze „Snu nocy letniej”...

PIERWSZY Dalej

DZIEWCZYNA W wieku pięciu lat rozpoczęłam naukę...

PIERWSZY A o szanownej mamusi się zapomniało?

DZIEWCZYNA Nie będę mówiła o matce.

PIERWSZY A to dlaczego?

DZIEWCZYNA Bo... bo nie pozwolę szargać jej pamięci.

PIERWSZY Proszę, proszę, dziwka broni dziwki. W kinie bym się rozplakał ze wzruszenia, ale tutaj muszę cię ukarać. Zdejmuj spódnice.

Dziewczyna zdejmuje spódnice, rzuca ją na ziemię.

PIERWSZY Raczej marny widok. Mało stracił ten twój mąż. Jak go zobaczę, powiem mu to i owo o szanownej żoneczce.

DZIEWCZYNA Pan nienawidzi kobiet... a może nawet ludzi... Pan jest gorszy od...

PIERWSZY No, dokończ, od kogo jestem gorszy? Strach cię obleciał, co? Zbierz się na odwagę, umiem to docenić.

Podchodzi do niej blisko, unosi jej podbródek łusą pistoletu.

PIERWSZY No, słucham.

Dziewczyna spuszcza oczy, milczy. On pluje jej w twarz.

PIERWSZY Tchórzliwa świnka!

Scena 15

Światło punktowe na clowna, który trzyma w ręku trąbkę. Podnosi ją do ust, gra motyw. Światło gaśnie.

Scena 16

PIERWSZY (siedzi już za biurkiem) Powiem ci coś. Dla mnie po tym świecie chodzą kobiety i kurwy. Czy to moja wina, że należysz do tych drugich? Ubierz się i siadaj.

Dziewczyna wolno się ubiera. Siada naprzeciw Pierwszego.

PIERWSZY Jak człowiek wprowadza się do zapluskwionego domu, to co robi? Pozbywa się pluskiew. Chyba, że lubi jak go gryzą w tyłek. Takie robactwo jak ty u

mnie nie ma szans. Spartaczyliście robotę. Gówniana konspiracja. Mielicieście szczęście, że gestapo nie znało terenu. Teraz koniec zabawy.

DZIEWCZYNA Dla Polski.

PIERWSZY Dla takich jak ty. Dla twoich koleżków w oficerkach. Popisy dla dziwek. Patrzyłem na to i krew mnie zalewała. Do beczki i zasolić jak śledzie.

Ostatni adres zamieszkania?

DZIEWCZYNA Nie mam adresu.

PIERWSZY Jak to, nie masz? Ostatnio mieszkałaś na Brzeskiej.

DZIEWCZYNA Ta pani mi wymówiła, przestraszyła się, kiedy stróż wręczył mi wezwanie.

Scena 17

W rogu sceny pojawia się gładko zaczesany mężczyzna o dobrotliwym uśmiechu. Ma na sobie sportową kurtkę z wyłożonym kołnierzem i spodnie w kant. Przygląda włosy na skroni, jest to ruch, który będzie często wykonywał w dalszych scenach.

Scena 18

Gładko zaczesany mężczyzna zamienia się miejscem z Pierwszym. Dziewczyna siedzi po drugiej stronie biurka, jest przygarbiona, ma nisko spuszczoną głowę.

DRUGI No i po co zaraz płakać, nic mnie tak nie zasmuca jak łzy niewieście. Spokojnie. Pomalutku. Trzeba się zastanowić, pomyśleć. Jaki to mamy dziś dzień tygodnia?

DZIEWCZYNA Wtorek.

DRUGI Bardzo dobrze. A miesiąc?

DZIEWCZYNA Październik.

DRUGI Wyśmienicie. Rok?

DZIEWCZYNA 1947.

DRUGI No widzi pani. Grunt to dobry początek. Tak między nami, nie pochwalam niektórych metod. Straszyć pistoletem słabszego każdy potrafi. W ogóle nie lubię chamstwa, można powiedzieć, że się nim brzydzę. A jeszcze w stosunku do kobiet. Gdzie szacunek do własnej matki. *(otwiera akta)* Zaraz sobie poczytamy. Pani Kowalska Maria, może być Ewa. Ewa, ładne imię, biblijne. O, proszę, Pa-ryż!

Scena 19

Światło punktowe na Jazzmana. Podnosi trąbkę do ust, gra motyw. Światło gaśnie.

Scena 20

DRUGI Więc jak jest w tym Paryżu? Pani była tam latem? Tak tu mam napisane. Kiedy dokładnie wsiadła pani do pociągu?

DZIEWCZYNA Trzeciego marca 1946 roku.

DRUGI Proszę, w dniu swoich imienin podjęła pani decyzję powrotu do ojczyzny. Oszałamiające.

DZIEWCZYNA To był dzień urodzin.

DRUGI Oczywiście, przepraszam. Więc urodzin.

DZIEWCZYNA Decyzję podjęłam wcześniej, ale ambasada zwlekała z wydaniem mi dokumentu.

DRUGI Sama pani widzi, ci dyplomaci, niby mają ułatwiać, a utrudniają. Ja bym takich z miejsca odwoływał, niech idą na budowę podawać cegły, dobra szkoła dla takich gryziopiórków.

DZIEWCZYNA Były trudności z ustaleniem kim jestem, miałam przy sobie tylko fałszywą kenkartę.

DRUGI Ale wszystko dobrze się skończyło, na szczęście. Mogła pani wrócić. Dlaczego zachowała pani to obce nazwisko? Przed kim chciała się pani ukryć?

DZIEWCZYNA Przyzwyczaiłam się do niego.

DRUGI O ile wiem, nosiła pani też inne.

DZIEWCZYNA Ale za tym nikt się nie krył, poza mną.

DRUGI Rozumiem.

Głowa opada Dziewczynie na piersi, broni się przed snem.

DRUGI Nie wolno spać. Wie pani co by było, gdybym pozwolił pani spać. Strach pomyśleć.

DZIEWCZYNA Zmęczyło mnie to światło.

DRUGI Zaraz je wyłączymy. Nie o to nam chodzi, żeby panią męczyć, ale żeby pewne sprawy wyjaśnić. Więc wsiadła pani do pociągu na paryskim dworcu w dniu swoich urodzin trzeciego marca 1946 roku. Czy ktoś panią odprowadzał?

DZIEWCZYNA Mój przyjaciel.

DRUGI Czy pytanie o jego nazwisko byłoby wielką niedyskrecją?

DZIEWCZYNA *(po chwili wahania)* Krasnodębski.

DRUGI Roman.

DZIEWCZYNA Tak.

DRUGI Wspaniale, jak dotąd wszystko nam się zgadza, widzi pani. No, a jak ten Paryż? To cudowne, pełne zabytków miasto. Trafiła tam pani po raz pierwszy?

DZIEWCZYNA Nie, jako dziecko jeździłam tam z matką.

DRUGI A właśnie, porozmawiajmy sobie o pani mamusi. O ile zdążyłem się zorientować, to była wspaniała kobieta. Dama po prostu. Musiała ją pani bardzo kochać.

DZIEWCZYNA Ja nic nie wiem.

DRUGI Ta pani mama, czapki z głów panowie, co za koneksje. Więc jak to było? Kochała ją pani? Lubiłyście się?

DZIEWCZYNA Ja już mówiłam tamtemu panu.

DRUGI On, wie pani, jest trochę nerwowy. Wasi niedawno wybili mu całą rodzinę. Wszystkich, kto był w domu: matkę, ojca, dwie siostry. Jedna małoletnia. Ręce powiązali im drutem. On do tej pory chodzi sam ulicami, nie chce żadnej obstawy, jakby celowo włożył w łapy śmierci.

Dziewczyna cały czas zaprzecza ruchem głowy.

DRUGI Wiemy, wiemy, pani nie miała z tym nic wspólnego. Pani szuka męża.

DZIEWCZYNA *(przypominając)* Czy on tu jest?

DRUGI Mnie, prostemu urzędnikowi, nie wolno udzielać takich informacji.

DZIEWCZYNA Błagam pana.

DRUGI Podobno matka pani popełniła samobójstwo. Z miłości do przystojnego porucznika. Romantyczne.

DZIEWCZYNA Matka zabiła się, jak Niemcy wkroczyli do Warszawy.

DRUGI *(z przesadnym przejęciem)* Zabiła się. Zabiła. Nie mogła przeżyć wkroczenia barbarzyńców do jej ukochanego miasta. To kobieta. Gdzie teraz takich szukać. A jak się zabiła?

DZIEWCZYNA Strzeliła sobie w usta.

DRUGI Aha, w usta. Z pistoletu? Głupie pytanie, w usta strzela się zazwyczaj z broni krótkiej. Więc z pistoletu?

DZIEWCZYNA Ojciec zostawił go na biurku. Przyszedł, żeby się z nami pożegnać, odpiął pas. To była chwila, usłyszeliśmy strzał.

DRUGI Widok był okropny, co?

DZIEWCZYNA Dlaczego muszę o tym mówić? Ona nie żyje.

DRUGI Woli pani mówić o żyjących?

DZIEWCZYNA (*gorączkowo*) Dla mnie to jest ważne... dla mnie to jest chyba najważniejsze... czy żyje mój mąż.

DRUGI Dlaczego? Znaliście się tak krótko.

DZIEWCZYNA Wzięłam z nim ślub.

DRUGI No tak, tak, ślub katolicki, jeden i na całe życie. A pani umie być wierna. I to nie tylko mężczyźnie. Ale coś mi się zdaje, że ktoś was oszukał. Całe wasze pokolenie. Przez pięć lat wmawiano wam, że jesteście solą tej ziemi, a teraz okazało się, że brakuje na niej dla was miejsca. Pani szuka zaczepienia w przeszłości. To nie może chodzić o tego chłopca, nie zdążyliście się sobie nawet lepiej przyrzec. Ale wracając do tematu, a może daleko nie odchodząc. Akcją na Belweder-skiej dowodził Olgierd, nieprawdaż? Jasny, wysoki młodzieniec. Pani była jego łączniczką ze sztabem. Swoją drogą dla mnie to tajemnica Trójcy Świętej jak wy, te delikatne dziewczyny, potrafiłyście się przemienić w zdyscyplinowanych żołnierzy. Pończoszki, torebka. Broń nosiłyście w niej jak szminkę do ust. Mężczyźni pękali, a z wami nie szło tak łatwo. My też mamy z wami swoje kłopoty. Z panią na przykład. Pani myśli, że ją chcemy skrzywdzić, oszukać czy coś w tym rodzaju, a tu chodzi o prawdę. O nic innego, tylko o prawdę. Więc co z tą akcją?

DZIEWCZYNA W mieszkaniu agenta mieliśmy swojego człowieka.

DRUGI Maria Walicka pseudonim Asia. Pracowała tam jako służąca, a dokładniej pokojówka. (*uśmiecha się na widok zaskoczenia Dziewczyny*) Trochę wiemy. Należy się potomnym sprawozdanie. Ja też, było nie było, pochodzę z tego miasta i też nosiłem spluwę. Wyście ze mnie zrezygnowali, ale dałem sobie radę. Olgierd... ciekawa postać. Bezkompromisowy, dobry patriota, (*krzywi się*) ale coś z nim było nie tak. Zmarnował swoich ludzi. Nie nadawał się na dowódcę. Ta słynna Armia Krajowa nie zawsze była nieomylna. Co innego Zygmunt, bezwzględny talent wojskowy. Panowie, czapki z głów. Szkoda, że zrezygnował z dalszej kariery. Przydałby się ojczyźnie. Spacerują tam pewnie z Olgierdem pod Łukiem Triumfalnym, wspominają dawne czasy. Ale tak między nami, czy tam jest miejsce dla kogoś takiego jak on? Czy taki bohater ma teraz spacerować po ulicach i popijać kawkę? Niech no pani sama powie, pani Mario-Ewo, dlaczego Zygmunt do nas nie przyszedł, szczerze nie porozmawiał. My możemy źle traktować pętaków, ale kogoś takiego jak on? Co pani na to?

DZIEWCZYNA Każdy musi sam wybierać.

DRUGI Ale po co tyle nieufności, to boli. (*po chwili*) Wchodząc tu dostała pani taki świstek, proszę mi go dać, muszę podpisać, inaczej nie przepuszczą panią przez bramę.

Dziewczyna patrzy na niego, jakby nie rozumiała, czego od niej chce.

DRUGI Chyba wyrażam się jasno, proszę o przepustkę.

DZIEWCZYNA Nie jestem zatrzymana?

DRUGI Na to wygląda.

DZIEWCZYNA Ale...

DRUGI Żadnego ale, proszę mi to dać.

Ona podaje mu przepustkę, on podpisuje, oddaje.

DRUGI No i już po krzyku. Życzę pani udanego dnia, a raczej wieczoru. (*spogląda na zegarek*) No tak, dochodzi jedenasta. Trochę się zagadaliśmy... (*wstaje, zbiera papiery*)

Ona też wstaje, ale nie odchodzi.

DRUGI Jest pani wolna.

Scena 21

Koniec pierwszomajowego pochodu. Uczestnicy pochodu rzucają na stos transparenty, chorągiewki, tekturowe kukły. W tle płynie z głośnika entuzjastyczny komentarz. Kiedy kukła Trumana pada na stos, nie wiadomo skąd pojawiają się ludzie i zaczynają rozrywać ją na kawałki. Każdy chowa kawałek na piersi jak relikwię. Z boku pojawia się Dziewczyna, obserwuje to. Tuż za nią przystaje mężczyzna w kapeluszu, płaszczu z podniesionym kołnierzem.

ZYGMUNT W takim narodzie miłość do Ameryki wysysa się z mlekiem matki.

Dziewczyna odwraca głowę.

DZIEWCZYNA Zygmun!

On kładzie palec na ustach, bierze ją pod rękę. Odchodzą.

Scena 22

Wnętrze zakładu pogrzebowego. Stary mężczyzna krząta się, chowa papiery do szuflady, przekręca klucz. Słychać dzwonek przy drzwiach, wchodzi Dziewczyna.

WŁAŚCICIEL Zakład już nieczynny, proszę przyjść jutro.

DZIEWCZYNA Ja... przysłała mnie Zygmunt.

Mężczyzna rozgląda się niespokojnie.

WŁAŚCICIEL O co chodzi?

DZIEWCZYNA Szukam pracy.

WŁAŚCICIEL Papierkowej u mnie nie ma. Sam załatwiam, a do innej wątpię czy by się pani nadawała. Proszę pokazać ręce. (*ogląda dłonie Dziewczyny*) Z takimi rękami to trzeba iść do biura.

DZIEWCZYNA Nie przyjmą mnie. Musiałabym podać w życiorysie, że byłam w AK.

WŁAŚCICIEL To co tu z panią zrobić... Miała pani kiedyś pędzel w ręku?

DZIEWCZYNA Nie, ale mogłabym się nauczyć.

WŁAŚCICIEL Dziecko, to nie takie proste. Klienci są wymagający, jedna grudka na listku i nie zechcą całego wieńca. Wie pani, tu nie piekarnia, tu się ogląda, medytuje, jak temu nieboszczykowi dogodzić. Nie szanowało się go za życia, to chociaż po śmierci... A rodzina? Nie może pani jakoś pomóc?

DZIEWCZYNA Jestem sama. Nawet nie wiem, gdzie będę dzisiaj nocować.

WŁAŚCICIEL Wie pani co, trochę się spieszę, bo moja chrześnica urządza u mnie imieniny. Mieszkanie ma małe, jeden pokój właściwie, klitka. Ale... może niech pani zostanie. Coś się wymyśli. Co nagle to po diable.

DZIEWCZYNA Nie chciałabym przeszkadzać.

WŁAŚCICIEL Co to ma do przeszkadzania. Chodźmy, tylko... o Zygmunie ani słowa. (*bierze ją pod rękę*)
Wychodzą.

Scena 23

Na tyłach zakładu pogrzebowego. Pod ścianami stoją trumny, porozwieszane są różnego rodzaju wieńce, z boku warsztat stolarski, skład desek. W tej scenerii odbywają się imieniny, przy zastawionym stole siedzą goście. Właściciel wprowadza Dziewczynę.

WŁAŚCICIEL Trafił się spóźniony gość, zróbcie miejsce przy stole.

PERSONALNA Prosimy bardzo.

WŁAŚCICIEL Córka mojego dobrego znajomego, jeszcze sprzed wojny.

Zajmują miejsca.

WŁAŚCICIEL No to w takim razie zdrowie solenizantki, o taka była (*pokazuje*), jak ją trzymałem do chrztu. Już wtedy miała urodę, muszę powiedzieć.

PERSONALNA (*otyla, raczej brzydka*) Dawno i nieprawda. Pijmy za to, co jest, a nie za to, co było. (*do Dziewczyny*) Proszę, niech się pani częstuje. Coś pani wymizerowana. Choroba jakaś czy zmartwienie?

BRAT Dzisiaj to lepiej nie pytać, co komu dolega.

BRATOWA Daj spokój.

MŁODY Z WĄSIKIEM Niech mnie wolno będzie przy dzisiejszym święcie powiedzieć, co my naszej solenizantce zawdzięczamy. Całe nasze biuro. Ja osobiście. No, po prostu mądrość ludzka, życzliwość. Jak najlepszy przyjaciel doradzi, jak kochająca matka. Zdrowie naszej pani personalnej, naszej pani Sewery.

Wszyscy wypijają i zakaszają.

MŁODY Z WĄSIKIEM Jak bym jeszcze mógł dodać...

PERSONALNA Panie Janku, niech pan lepiej coś przegryzie. Upije się pan. (*do Dziewczyny*) A pani może śledzika? Jak pani na imię?

DZIEWCZYNA Maria.

PERSONALNA No pani Marysiu, proszę się częstować.

BRAT Pyszny śledzik, jak przedwojenny. Tak tu przyjechałem do siostry z tej naszej prowincji. Gruzów to macie, ale z głodu nikt nie umiera. Tylko spojrzeć na stół. Szynka, zimne nóżki.

BRATOWA Ty już lepiej daj spokój.

BRAT Ja na taksówce jeżdżę, niektórzy mają grube portfele.

WŁAŚCICIEL Albo to grzech mieć pieniądze.

PERSONALNA Kto je teraz ma? Spekulant i złodziej. Kraj jest biedny.

MŁODY Z WĄSIKIEM Ja nie narzekam. Pani Sewera nie owijała w bawełnę, chce pan uczciwie pracować, przyjmiemy, ale kokosów nie będzie. Po co mi te kokosy, tu chodzi o człowieka! Matury się nie dorobiłem, ale wiadomo, nie matura a chęć szczerą...

PERSONALNA Mówiłam, żeby pan tyle nie pił. (*słodko*) Pani Marylko, może trochę sałatki, trzeba zjeść. Co to za chuchro z pani, męża pani sobie nie znajdzie.

WŁAŚCICIEL Ty byś też już się mogła wydać, Sewka, taka ładna kobieta.

MŁODY Z WĄSIKIEM Pewnie, grzech, żeby takie ciało leżało odłogiem.

PERSONALNA Panie Janku!

MŁODY Z WĄSIKIEM Szczery ze mnie człowiek, mówię jak jest. A u kobiety lubię, jak jest za co złapać.

PERSONALNA Może teraz przejdziemy na słodkie.

Personalna stawia na stole tort.

BRAT Tort jak przedwojenny.

BRATOWA Ty już lepiej daj spokój.

BRAT A jak ci na nowym mieszkaniu?

PERSONALNA Czy to można nazwać mieszkaniem, jeden pokój, kuchnia wspólna z takimi.

BRAT Co za jedni?

PERSONALNA Dziadostwo. Dwie rodziny, obie dzieciate.

BRATOWA Lepiej uważać. Tam u nas jednego listonosza, to z dnia na dzień wykwaterowali. Tak się spieszyli, że szafę z trzeciego piętra rzucili na bruk.

BRAT Jeździł tym swoim rowerem i śpiewał „Lance od boju”. Wszyscy słyszeli.

BRATOWA Jego żona to coś przeczuwała, głośniejsze powiedzieć, to zaraz nią wstrząsało. Pytam: czego się pani boi, pani Basiu?

PERSONALNA W naszym kraju, jak się ma czyste sumienie, człowiek nie musi się bać.

WŁAŚCICIEL Różnie mówią na mieście, że ludzie znikają.

Scena 24

Drugi siedzi pochyłony nad aktami, wchodzi Dziewczyna, on wskazuje jej miejsce przed sobą.

DZIEWCZYNA Kowalska Maria, córka Jana, urodzona...

DRUGI Przecież się znamy.

DZIEWCZYNA Odruch warunkowy.

DRUGI Na mój widok? Mimo wszystko jestem człowiekiem. Jak się zatnę przy gołębieniu, krwawię. Pozwoli pani, że zapalę?

DZIEWCZYNA Proszę.

DRUGI Są ludzie, którzy nie znoszą dymu.

DZIEWCZYNA Nie należę do nich.

DRUGI A pani mama? Palila?

DZIEWCZYNA Nie, ojciec palił fajkę.

DRUGI Tak, pamiętam z wykładów.

DZIEWCZYNA Pan znał mojego ojca?

DRUGI Znał to za dużo powiedziane, przez pewien czas byłem jego słuchaczem. Pomysleć, teraz ja jestem słuchaczem jego córki. No cóż, „przyszedł czas, Yorku, w stał odziać twardą swoje trwożne myśli i koniec wszelkim położyć wahaniom”. Chciałbym, żeby mi pani opowiedziała o akcji na Belwederskiej.

DZIEWCZYNA Tyle razy już o tym mówiłam.

DRUGI Głupiemu nigdy dosyć. Wkłada mu się do głowy, a on swoje.

DZIEWCZYNA Zacząć od początku?

DRUGI Tak będzie najlepiej.

DZIEWCZYNA Grupa, która rozpracowywała agenta, przekazała nam sprawę do wykonania. Krytycznego dnia ja i Olgierd stawiliśmy się na miejscu. W tym domu na dole było takie bistro...

DRUGI Aj, aj, zapomniała pani o dacie.

DZIEWCZYNA To było siódmego marca 1943 roku.

DRUGI Lubi panią ten marzec, pani Ewo.

DZIEWCZYNA Właściciel restauracji był na usługach gestapo. Taki potężny, rudy Niemiec. Weszliśmy z Olgierdem pod rękę, udając parę zakochanych.

DRUGI Podobał się kobietom, prawda?

DZIEWCZYNA Sądzę, że tak.

DRUGI A pani?

DZIEWCZYNA Nie myślałam o nim w ten sposób. Był moim przełożonym.

DRUGI A przełożony to już nie mężczyzna? Taki wysoki, dobrze zbudowany. I te jasne włosy.

DZIEWCZYNA Przyjaźniliśmy się tylko.

DRUGI No, przyjaźń to też coś. Nie to, co miłość, ale uczucie jedno ze szlachetniejszych. A może przeszkadzała pani ta blizna na policzku?

DZIEWCZYNA Nie mówiłam o bliźnie.

DRUGI No, to w końcu nic wstydliwego, cięcie zadał przecież wróg.

DZIEWCZYNA Miałam przy sobie teczkę, a w niej fałszywe kenkarty.

DRUGI Bała się pani? Akcja była ryzykowna, pod samym nosem gestapo. Gdzie Szucha, gdzie Belwederska? Żabi skok.

DZIEWCZYNA Staralam się o tym nie myśleć.

DRUGI Dobra metoda. Ja też taki jestem. Jak mam iść do dentysty, udaję, że noszę w kieszeni bilet do kina. Dopiero na fotelu zaczynam się bać.

DZIEWCZYNA Parę minut po dziewiątej...

DRUGI Jak w piosence: umówiłem się z nią na dziewiątą. Pamięta pani ten szlagier? Podobał się pani?

DZIEWCZYNA Nie wiem.

DRUGI Nie jest pani sentymentalna? Ja tak. (*gwizdże*) Moja żona to lubiła. Ale dajmy spokój wspominkom. Trzeba z żywymi naprzód iść. Nie żałuje pani, że tu wróciła, do tych gruzów?

DZIEWCZYNA Nie.

DRUGI To trzeba szanować.

DZIEWCZYNA Wszystko w życiu jest sprawą wyboru. Ja swojego nie żałuję.

DRUGI Na pewno, wybierała pani przecież to, co lepsze, ciekawsze. Lepiej mieszkać od frontu niż od podwórza.

DZIEWCZYNA Nie to miałam na myśli.

DRUGI No wiem, wiem, ma pani serduszek przepełnione dobrocią i wolą czynienia dobra, ale jak się zaczyna brać udział w grze, podporządkowuje się jej regułom. Strzelała pani do ludzi, prawda?

DZIEWCZYNA To nie w ten sposób...

DRUGI Chce pani powiedzieć, że Niemiec to nie człowiek?

DZIEWCZYNA Człowiek.

DRUGI Więc strzelała pani do drugiego człowieka.

DZIEWCZYNA Była wojna.

DRUGI A gdyby teraz miała pani broń, strzeliłaby pani do mnie?

Dziewczyna milczy, On się uśmiecha.

DRUGI Odpowiedzi nie trzeba. Człowiek człowiekowi wilkiem i nie my to wymyśliśmy, nie ja i nie pani. A grzech, no cóż, jest bardziej ludzki niż dobry uczynek. Może dlatego przyjąłem na siebie tę trudną rolę spowiednika... Na przykład dzień pani pierwszej komunii...

Scena 25

Światło punktowe na Dziewczynkę. Ma na sobie białą sukienkę, na głowie wianek. Rozgląda się, potem z malej uszytej z materiału torebki wyciąga papierosa. Próbuje go palić.

Scena 26

DRUGI No więc ten dzień pani komunii. Powinno się wtedy myśleć o rzeczach wzniosłych, a pani ukradła papierosa i próbowała palić.

DZIEWCZYNA Wydawało mi się, że jestem dorosła.

DRUGI Teraz też się pani wydaje. I upiera się pani.

DZIEWCZYNA Niczego nie podpiszę.

DRUGI Mnie osobiście pani podpis nie jest potrzebny. Lubi pani tu do nas zaglądać i gawędzić, proszę bardzo. Cała przyjemność po mojej stronie. Jak się pani znuży, proszę o tym powiedzieć.

DZIEWCZYNA Nie podpiszę, nie mogę.

DRUGI Może pani, może, tylko się pani bezsensownie upiera. Tak już jest, że jak się odbiera płaszcz z pralni, trzeba go pokwitować, jak się otrzymuje list, listonosz stoi z ołówkiem, jak się wypożycza garnitur, wymagają podpisu...

DZIEWCZYNA Ale ja tutaj niczego nie odbieram, ani nie wypożyczam.

DRUGI Jest pani pewna?

Patrzy na siebie.

DZIEWCZYNA Ma pan na myśli mojego męża?

DRUGI To pani powiedziała.

DZIEWCZYNA I mój podpis go uwolni?

DRUGI To pani powiedziała.

DZIEWCZYNA Czy ten człowiek w koszuli, którego minęłam w korytarzu, to był mój mąż?

DRUGI Przecież pani wie, jak wygląda jej ślubny.

DZIEWCZYNA Kazano mi stanąć twarzą do ściany.

DRUGI A serce pani nie powiedziało?

DZIEWCZYNA Niech pan przestanie, te pana żarciki są czasami gorsze od bicia.

DRUGI Jest pani bita? Nie widzę sińców, uśmiech też ośniewający. Wchodzi tu sobie pani, wychodzi.

DZIEWCZYNA Można torturować inaczej.

DRUGI Chce pani złożyć skargę?

DZIEWCZYNA Oboje wiemy, że to nie miałyby sensu.

DRUGI Dlaczego? Jesteśmy takim samym urzędem, jak każdy inny. Mamy swoich przełożonych, którzy nas kontrolują, i jeżeli nie są z nas zadowoleni, mogą odesłać na zieloną trawkę. Chcemy się więc wykazać, to ludzkie.

DZIEWCZYNA Mówiąc, że coś jest ludzkie tutaj, to nietakt.

DRUGI Lubię, jak jest pani ze mną szczerą.

DZIEWCZYNA Niech pan nie udaje. Pan mi próbuje zasugerować, że jeżeli podpiszę swoje zeznanie, otrzymam nagrodę, wypuscicie mojego męża. Ale ja... ja muszę mieć pewność, że dotrzymacie słowa.

DRUGI Co pani sobie ubzdurzała? Dziecko, my jesteśmy urzędem odpowiedzialnym za bezpieczeństwo publiczne, nie zajmujemy się zwracaniem zagubionych mężów. Niech pani idzie do biura rzeczy znalezionych.

DZIEWCZYNA Pan mi jasno dawał do zrozumienia.

DRUGI (*spogląda na zegarek, zamyka akta*) Na dziś skończyłem urzędowanie, już po trzeciej. Mam taką gospozię, że jak się spóźnię na obiad, bierze się prawie do bicia. (*wstaje*)

DZIEWCZYNA Ja... ja pana proszę. Jeszcze tylko jedno pytanie.

DRUGI Jestem w tej chwili osobą prywatną, jeżeli chce się pani ze mną umówić na kawę, proszę bardzo. Lubię ładne dziewczyny.
Dziewczyna spuszcza głowę.

Scena 27

Na tyłach zakładu pogrzebowego. Przy warsztacie stolarskim pracuje dwóch robotników. Dziewczyna, w zachłapanym fartuchu, maluje pędzelkiem metalowe okucia wokół wieka trumny. Czyni to niezwykle starannie. Wchodzi Zigmunt.

ZYGMUNT Znowu się natknąłem na twojego adoratora. Że mu się nie znudzi tak spacerować.

DZIEWCZYNA Czego on chce? Przed wojną mieszkaliśmy w jednej kamienicy, potem spotkałam go tam, wiesz. Myślisz, że kazali mu mnie śledzić?

ZYGMUNT Nie sądzę, wybraliby do tego kogoś, kogo nie znasz.

DZIEWCZYNA Tym bardziej dziwne.

ZYGMUNT Moim zdaniem on przyłaził na własną rękę. Jest w tobie po szczeniacku zakochany.

DZIEWCZYNA Nie żartuj sobie.

ZYGMUNT Nie mam takiego zamiaru, mam natomiast inny. Zwijam interes. Zaczyna się robić gorąco.

DZIEWCZYNA Przecież nic o tobie nie wiedzą.

ZYGMUNT Dziecko, oni jak chcą, wiedzą wszystko. W odpowiednim czasie. Taki czas teraz nadszedł. Możesz iść ze mną.

DZIEWCZYNA Myślałam, że mi nie ufasz, jak inni...

ZYGMUNT Nie mów głupstw.

DZIEWCZYNA Po tym, jak mnie wypuscili, wokół mnie zrobiło się pusto. Ja sama nie rozumiem, mnie tylko wzywają. Chodzi im o mój podpis.

ZYGMUNT Wbiłem ci już chyba do głowy, żebyś niczego nie podpisywała.

DZIEWCZYNA To, co im mówię, oni już dawno wiedzą.

ZYGMUNT Nieważne, co podpisujesz. Liczy się sam fakt złożenia podpisu. To cię wydaje w ich ręce. O coś im chodzi, do czegoś im jesteś potrzebna. Moim zdaniem trzymają Jurka. Ale możesz mu tylko zaszkodzić. Poza tym pamiętaj, pistolet, który ci przystawiają do głowy za którymś razem może wystrzelić. Przerzut jest pewny, wyłożę za ciebie. Kiedyś mi zwrócisz.

DZIEWCZYNA Ja już tam byłam, Zygmunt.

ZYGMUNT Tu też już byliśmy.

Wchodzi Właściciel, wita się z Zygmuntem.

WŁAŚCICIEL Mogę panu dać zamówienie na sosnę, nawet sporą ilość.

ZYGMUNT Likwiduję firmę, ale przekażę mojemu wspólnikowi.

WŁAŚCICIEL Przecież dobrze panu szło.

ZYGMUNT Zawsze mi nieźle idzie, bo wiem kiedy odejść.

WŁAŚCICIEL Też prawda.

ZYGMUNT Jak się sprawuje moja podopieczna?

WŁAŚCICIEL Polubiliśmy się, to najważniejsze. Najgorzej, jak tak tu zostaje na noc. Myślę sobie, przecież to jeszcze dziecko. Może się boi.

DZIEWCZYNA Nie jest tak źle.

ZYGMUNT Dawałem ci adres na Saskiej Kępie, czemu nie poszłaś?

DZIEWCZYNA Bo mi tu dobrze. Pachnie drewnem, poza tym wiem, że nikomu nie przeszkadzam.

ROBOTNIK I do pracy ma blisko.

Wszyscy się śmieją. Zygmunt częstuje Właściciela papierosem, potem podsuwa paczkę Dziewczynie.

ZYGMUNT Przepraszam, może palisz?

Dziewczyna bierze papierosa.

ZYGMUNT *(podaje jej ogień)* Fachowo wciągasz. Kiedy się nauczyłaś?

DZIEWCZYNA Nie nauczyłam się, palę tylko czasami.

WŁAŚCICIEL Kręci się tu taki jeden, podchodzi do witryny, zagląda. Własnego pogrzebu wypatruje czy jak?

ZYGMUNT Niech się pan nie obawia, to tylko konkurent.

WŁAŚCICIEL A, to już nie moja sprawa.

Dziewczyna jest wściekła, wraca do pracy.

ZYGMUNT Będę się już zbierał. Jakby co, daj znać. Tam, gdzie zawsze.

DZIEWCZYNA Dobrze.

Zygmunt żegna się z Właścicielem, potem pochyla się nad Dziewczyną.

ZYGMUNT Uszy do góry, mam nadzieję, że się wkrótce spotkamy w weselszych okolicznościach.

Światło przygasa.

Scena 28

Na tyłach zakładu pogrzebowego. Dziewczyna jest sama, nastawia czajnik na maszynkę stojącą obok malego tapczanu. Kładzie się i zakłada ręce pod głowę. Słychać pukanie. Dziewczyna nasłuchuje. Pukanie się powtarza. Ona wstaje, znika w drzwiach zakładu. Słychać, jak z kimś rozmawia.

DZIEWCZYNA Kto tam?

ADAM Adam Bala.

DZIEWCZYNA O co chodzi?

ADAM Niech mnie pani wpuści.

Po chwili pojawiają się na tyłach zakładu.

DZIEWCZYNA Podobno twoim marzeniem, chłopca z oficyny, było chociaż raz zobaczyć moje mieszkanie. Więc proszę. *(wskazuje na warsztat)* To jest szafa, mebel

gdański, a to stół, Księstwo Warszawskie. *(po kolei wskazuje na sprzęty)* Ten tapczan, czasy najnowsze, przerobiony specjalnie dla mnie z trumny. No i jeszcze ja, najdziwniejszy w tym wszystkim eksponat. Nie potrafię ci wytłumaczyć, kim naprawdę jestem. Sama nie wiem.

ADAM Zimno tutaj, trzeba by wstawić piecyk.

DZIEWCZYNA Po co? Dopóki moje życie jest w takim punkcie, w jakim jest, niczego nie wolno mi sobie ułatwiać.

ADAM Tutaj nie może pani mieszkać, trzeba coś znaleźć. Ja bym mógł...

DZIEWCZYNA Dziękuję za taką rekomendację, nie skorzystam.

ADAM Dowiadywałem się o pani męża. U nas go nie ma.

DZIEWCZYNA Skąd pan to może wiedzieć, szeregowy pracownik propagandy.

ADAM U nas szanuje się ludzi, bez względu na stopień.

DZIEWCZYNA Tak? Więc może pan sobie pogawędzić z tym waszym najważniejszym na przykład o mnie? Dlaczego mnie w kółko wzywają, żebym powiedziała to, co już lepiej ode mnie wiedzą. Oni... wy wiecie przecież to, co może mnie ocalić lub zniszczyć. Wiecie, czy połowa mojego mózgu, mojego serca gnije pod ziemią, czy jeszcze myśli, czuje...

ADAM Pani jest na coś chora?

Dziewczyna jest zaskoczona, potem orientuje się, że ją źle zrozumiał.

DZIEWCZYNA Niech się pan rozgości. *(wskazuje mu miejsce na tapczanie)* Woda się zagotowała. Mam tylko ersatz kawy.

Adam odpina teczkę, którą ma przy sobie i wyjmuje z niej puszki z szynką, herbatę, kawę. Kładzie to na tapczan. Dziewczyna patrzy na to jak oniemiała.

DZIEWCZYNA Co to jest?

ADAM To dla pani... należy się. Jakby pani poszła, to by pani dostała, ale pani nie chodzi... to z darów...

Dziewczyna z furią zaczyna wrzucać przyniesione rzeczy z powrotem do teczek, potem wpycha ją Adamowi pod pachę.

DZIEWCZYNA Niech pan to zabiera i wynosi się. Ale to już.

Adam cofa się parę kroków, patrzy na nią z przerażeniem. Na jej wykrzywioną jakimś nieludzkim bólem twarz. Potem teczka wysuwa mu się z rąk, spada na podłogę, puszki się rozsypują. Zbliża się do Dziewczyny, dotyka dłońmi jej policzka. Dziewczyna kuli się, ale się nie cofa, jest nawet jakby wychylona w jego stronę, skamieniała. Adam obejmuje ją. Osuwają się na podłogę, kłęczą objęci. On trzyma jej głowę w swoich dłoniach.

Scena 29

Matka Dziewczyny, bardzo piękna młoda kobieta siedzi na kanapie. Obok niej młody porucznik. Są zwrócenii do siebie twarzami, patrzą sobie w oczy tak, jakby świat dookoła nie istniał. Wchodzi Dziewczynką, staje przed nimi ze spuszczoną głową.

MATKA *(nie odrywając oczu od porucznika)* Przywitaj się, bo pan gotów pomyśleć, że jesteś niemową.

Dziewczynka dyga, nie podnosi głowy.

PORUCZNIK *(nie odrywając oczu od matki)* A może znasz jakiś wierszyk?

MATKA Wierszyk, świetnie, powiedz ten, którego uczyła cię mrs Wally.

Dziewczynka milczy.

MATKA *(zapatrzona w porucznika)* Słuchamy.

DZIEWCZYNIKA *(pod nosem)*

Thirty days have September, April, June and November,

All the rest have thirty one, exept February alone.

Światło gaśnie.

Scena 30

Na tyłach zakładu pogrzebowego. Dziewczyna siedzi na stoleczku i ze stalowych listków formuje wieniec. Dwaj pracownicy zajęci są heblowaniem desek.

PRACOWNIK I Zgadnijcie co to za zagadka. Stoi na trzech nogach i szczeka.

PRACOWNIK II Radio.

PRACOWNIK I Co ty, brachu, radio ma cztery nogi. To pies.

PRACOWNIK II Pies też ma cztery.

PRACOWNIK I Ale ten jest podkulawiony.

PRACOWNIK II To od razu tak mów.

Właściciel wprowadza ubraną na czarno kobietę, z gęstą woalką na twarzy. Sadza ją na tapczanie.

WŁAŚCICIEL Pani zrobiło się słabo, dajcie jej wody.

Dziewczyna podaje Kobiecie szklanke wody, ale ta nie Jest w stanie jej utrzymać.

Dziewczyna pomaga jej.

KOBIETA Żebym syna nie mogła zobaczyć... pożegnać na ostatnią drogę. Przecież ja mu muszę zrobić krzyżyk na czole, zawsze tak go wyprawiałam. Pochować dają, ale w zamkniętej trumnie... Obcy będą go oglądali, a ja, matka... *(zanosi się płaczem)*

WŁAŚCICIEL Może to i lepiej. Może i lepiej. Bo co by pani mogła zastać.

KOBIETA Wolę najgorsze. To przecież mój syn. *(uspokaja się powoli, wypija wodę, podaje pustą szklanke Dziewczynie, mówi do Właściciela)* Ale pan mi powie, prawda?

WŁAŚCICIEL Ja mam tylko dostarczyć trumnę...

KOBIETA *(kiwa potakując głową, wstaje)* Przepraszam za kłopot.

WŁAŚCICIEL Może jeszcze pani posiedzi. Dobrze się pani czuje?

KOBIETA Już sobie dam radę. Jeszcze muszę do księdza, obiecał zagrać synowi na trąbce... marsz pogrzebowy... *(wstaje, dość niepewnie idzie w stronę drzwi, znika)*

WŁAŚCICIEL Józek, idź no za nią, bo jeszcze gdzie upadnie na ulicy.

Jeden z pracowników wychodzi.

PRACOWNIK A ona to czyja matka, tego, co ścigał, czy tego co uciekał?

WŁAŚCICIEL Nie twoja rzecz. *(przysiada na tapczanie, kiwa na Dziewczynę)*

Dziewczyna podchodzi, siada obok niego.

WŁAŚCICIEL Ciężkie czasy idą dla takich jak ja, pani Marysiu. Zaczynają się mnie czepiać. Tak muszę postępować, żeby nie mieli na mnie haka.

DZIEWCZYNA Chodzi o mój życiorys.

WŁAŚCICIEL Właśnie.

DZIEWCZYNA Dobrze, odejdę.

WŁAŚCICIEL Nie dam pani zginąć. Rozmawiałem już z moją chrześnicą, z pracą umysłową raczej nie da rady, ale mogłaby panią przyjąć na gońca. To w końcu państwowa firma, nie ma takiej odpowiedzialności za ludzi... Nocować tu pani dalej może, chyba żeby coś pani lepszego znalazła.

DZIEWCZYNA Dziękuję.

WŁAŚCICIEL I niech mnie pani zrozumie.

DZIEWCZYNA Ja rozumiem. I jestem panu wdzięczna za wszystko.

WŁAŚCICIEL Daj z tym spokój, dziecko. *(ciężko wstaje, wychodzi)*

PRACOWNIK II *(patrzy za nim)* Czasy byli, ale się zmyli.

Scena 31

Młoda ładna blondynka pisze szybko na maszynie. Obok przy biurku siedzi Młody z Wąsikiem, przy następnym Pracownica, kobieta w średnim wieku o ujmującej twarzy.

ZOSIA Stara się wściekała, że się znowu spóźniłam?

PRACOWNICA Pani pracuje w kadrach, powinna pani dawać przykład.

ZOSIA A co stara?

PRACOWNICA Wie o spóźnieniu.

ZOSIA To niech mnie pani przyjmie na mieszkanie. Moja wina, że pociągi się spóźniają?

PRACOWNICA Tu nie chodzi o pociągi, ale o pani stosunek do życia. Przecież trzeba dać swój wkład, trzeba pomóc.

ZOSIA Ja chcę pomóc sobie. Reszta mało mnie obchodzi.

PRACOWNICA Pani kiedyś źle skończy.

ZOSIA Niech się każdy martwi o siebie. A mnie to żal pani. Lata idą, już się pani z profilu robi chomiczek, mężczyźni tego nie lubią.

PRACOWNICA (*oburzona*) Też coś. (*wsadza nos w papiery*)

ZOSIA Dla mnie kobieta, co nie urodzi dziecka, to jest jakaś meduza, no, po prostu nie człowiek. Taki bezowocny żywot.

PRACOWNICA Są inne wartości.

ZOSIA Już mi pani nie powie, te wszystkie działaczki to takie odrzuty. Chłop jej nie chciał, to się łapie za politykę.

PRACOWNICA Jeżeli o mnie chodzi, miałam męża.

ZOSIA No i co? Poszedł sobie, wystraszył się tych pani zebrani.

PRACOWNICA Był komunistą, wyszedł z więzienia chory na płuca.

ZOSIA Sama pani widzi, że polityka jest niezdrowa.

PRACOWNICA Pani nigdy nie zrozumie, co to znaczy wierność idei.

ZOSIA (*parska śmiechem, potem nuci*) Czy pani mieszka sama, czy razem z nim... (*przez chwilę pisze szybko na maszynie, przerywa*) Taki dowcip słyszałam w pociągu. Szeptali, ale ja mam ucho jak sokół.

MŁODY Z WĄSIKIEM Nie tylko ucho, wszystko u pani na medal.

ZOSIA No, no, panie Jasiu, tylko bez takich. No więc Amerykan i Ruski rozmawiają, gdzie jest więcej wolności. U nas czy u nich. Amerykan mówi: U nas każdy może krzyżeć na ulicy: Precz z Trumanem. A Ruski na to: U nas też.

Pracownica wychodzi.

ZOSIA (*odprowadza ją wzrokiem*) Dlaczego ona zawsze wychodzi?

MŁODY Z WĄSIKIEM Nie wie pani, że opowiadanie dowcipów politycznych jest karalne?

ZOSIA Niby dlaczego, dowcip to tylko dowcip.

MŁODY Z WĄSIKIEM Jej niech pani spyta. (*wskazuje na drzwi*) Musiałaby powiedzieć na zebraniu, a tak jej partyjne sumienie jest czyste, w tym czasie poszła na siusiu.

ZOSIA Dobra z niej dusza, tylko co ona ma z życia.

MŁODY Z WĄSIKIEM Ona się spała w ogniu idei.

ZOSIA No, no, panie Janku, bo na pana doniosę.

Wraca Pracownica. Młody z Wąsikiem i Zosia wymieniają spojrzenia.

MŁODY Z WĄSIKIEM Marszałek ma odsłaniać pomnik na placu przed Ratuszem, ale w domu gdzieś się zapodziała jego biała rękawiczka. Sprowadzono milicyjnego psa, powąchał rękę marszałka i do roboty, węszy po kątach...

Pracownica wychodzi. Zosia i Młody z Wąsikiem wybuchają śmiechem.

ZOSIA No i co dalej?

MŁODY Z WĄSIKIEM Poczekamy aż wróci. To coś dla niej.

ZOSIA Niech pani mówi, ona i tak nie zrozumie.

MŁODY Z WĄSIKIEM No więc pies węszy, w końcu przynosi coś białego. Patrzą, a to majtki jednej pani.

ZOSIA (*śmieje się niepewnie*) To znaczy, że co? Że nie odróżnił majtek od rękawiczki?

MŁODY Z WĄSIKIEM E tam, babie coś opowiedzieć.

Wchodzi Personalna.

PERSONALNA Pani Zosiu, zostanie pani dzisiaj na nocny dyżur.

ZOSIA Ja mam daleko do domu.

PERSONALNA To są obowiązki wszystkich pracowników. Pani Krysia już dyżurowała dwie noce pod rząd.

ZOSIA Pani Krysia to jest człowiek ideowy, a ja?

PERSONALNA I tak mamy sobie do porozmawiania o pani spóźnieniach, niech pani nie przeciąga struny.

ZOSIA Mogę zostać, ale potem nie mam nawet gdzie kiecki zmienić. Ludzi powys-
traszam, nie będą chcieli przyjść do nas do pracy.

Wchodzi Dziewczyna.

PERSONALNA Zastała pani towarzysza?

DZIEWCZYNA Tak, zastałam.

PERSONALNA I pokwitował?

DZIEWCZYNA Pokwitował.

PERSONALNA I bardzo dobrze, niech pani nigdy o tym nie zapomina, dokumenty
muszą trafiać do właściwych rąk.

DZIEWCZYNA To była instrukcja przeciwpożarowa, towarzysz się dziwił, że musi
podpisywać.

PERSONALNA Dokument jest dokumentem. *(wychodzi, w drzwiach zderza się z
Pracownicą)*

ZOSIA Ma pani coś z pęcherzem, pani Krysiu? Ciągłe pani wychodzi.

Pracownica siada za biurkiem, przekłada jakieś papiery.

ZOSIA Dziś mnie czeka nieprzespana nocka. Jak by mi jeszcze ktoś wyjaśnił, po co?
No, po co nam te dyżury? Że ktoś się obudzi i będzie chciał przynieść ankietę?
Może zaczekać do rana.

PRACOWNICA Takie są czasy, że wymagana jest czujność.

*Zosia wyciąga lusterko, maluje starannie usta, Pracownica obserwuje to z dezapro-
batą. Dziewczyna siedzi w kącie na krześle, czyta książkę.*

MŁODY Z WĄSIKIEM Czy można wiedzieć, co to za lektura?

DZIEWCZYNA „Lord Jim”.

MŁODY Z WĄSIKIEM Lord, to pewnie jakiś romans z wyższych sfer.

ZOSIA Co pan taki romansowy, panie Janku. Może by pan wziął za mnie ten dyżur?

MŁODY Z WĄSIKIEM Z panią w każdej chwili, ale samemu by mi się nudziło.

Wchodzi jakaś kobieta.

KOBIETA Czy ja dobrze trafiłam, do kadr?

ZOSIA Jak najbardziej.

Scena 32

*Na kanapie siedzi Babcia Dziewczynki, Dziewczynka stoi przed nią i mówi z prze-
jęciem.*

DZIEWCZYNA

Kto ty jesteś, Polak mały.

Jaki znak twój, orzeł biały.

Skąd ty jesteś, z polskiej ziemi... *(milknie, spuszcza głowę)*

BABCIA No, pomyliło ci się, zacznij od początku.

DZIEWCZYNA

Kto ty jesteś? Polak mały.

Jaki znak twój? Orzeł biały.

Gdzie ty mieszkasz? Między swemi.

W jakim kraju? W polskiej ziemi.

Czym ta ziemia? Mą ojczyzną.
 Czym zdobyta? Krwią i blizną.
 Czy ją kochasz? Kocham szczerze.
 A w co wierzysz? W Polskę wierzę.
 Czym ty dla niej? Wdzięczne dziecię.
 Coś jej winien? Oddać życie.

Scena 33

Na tyłach zakładu pogrzebowego. Dziewczyna leży na tapczanie. Słychać jakieś kroki, wchodzi Zosia, obladowana siatką z zakupami.

ZOSIA Nigdy się nie przyzwyczaję, jak tu wchodzi, ciarki mi latają po plecach.

DZIEWCZYNA Przecież to tylko drewno, deski, sosnowe, dębowe.

ZOSIA To nie drewno, ale trumny. Dobrze, że znalazłam ten pokój. Jutro się wyprowadzamy. A ty co, znowu marzysz o swoim księciu?

DZIEWCZYNA Odpoczywam.

ZOSIA Ty nie odpoczywasz, ty czekasz. To cholernie męczy. *(nastawia czajnik na maszynkę, wyklada zakupy na prowizoryczny stolik, zbity z kilku desek)*

DZIEWCZYNA Widocznie dostałam taką rolę.

ZOSIA To ją sobie zmień na lepszą. Dziewczyno, życie ucieka.

DZIEWCZYNA Sądziś, że ty żyjesz lepiej?

ZOSIA No jasne, nie nudzę się, to najważniejsze. Robię ich jak chcę, rozumiesz. Proszę bardzo, restauracyjka, kolacyjka, jakiś prezencik. I cześć. On już sobie w myślach mnie obściskuje, a ja w tym czasie zamiast w toalecie, jestem w drodze do domu.

DZIEWCZYNA To się kiedyś źle skończy.

ZOSIA A co? Przyjdzie do biura z awanturą, że mu nie dałam ręki za majtki włożyć? Co na to żona? Ja tylko z żonatymi idę na taki numer. Chyba, że się będę chciała wydać. Ale na to mam jeszcze czas. Już ja sobie wybiorę prawdziwego księcia. O, Jezu. *(łapie się za serce)*

DZIEWCZYNA Co się stało?

ZOSIA Coś się tam poruszyło w kacie.

DZIEWCZYNA To tylko twoja wyobraźnia.

ZOSIA Do stołu podane, jaśnie wielmożna pani pozwoli. *(stawia na stole butelkę wódki)* Napijemy się na rozweselenie.

DZIEWCZYNA Ty się już chyba rozweseliłaś po drodze.

ZOSIA *(z pełnymi ustami)* Inaczej nie mogłabym tutaj zasnąć. Zwinęłam butelkę ze stołu, jak się mój kompan odwrócił. Nie martw się, zamówił następną. I sam wypije.

DZIEWCZYNA Wcześniej dziś wróciłaś.

ZOSIA Wiedziałam, że cię muszę nakarmić. Dobra z ciebie dusza, ale taka jakaś jak nie do ludzi. Czekasz na męża, niech będzie. Oprócz tego spróbuj żyć. Kup sobie jakąś kieckę. Już nie mogę patrzeć na tę twoją jedną spódnice i bluzkę.

DZIEWCZYNA Umowa była, że nie będziemy sobie wchodziły w drogę.

ZOSIA Ja nic nie mówię tylko ci radzę. Wiesz, ja też czasem dostaję takiego pietra, jeszcze teraz, jak tu z tobą mieszkam. Spojrzę w lustro, ładna jestem, młoda, usta do całowania... a coś takiego się kołaczę, że też będę trupem. U nas w miasteczku zabili akowca, gestapo długo go szukało. I wiesz, sprowadzili dentystę, żeby go rozpoznał po szczęce. Czy to na pewno on. I tak mnie od tego czasu gnecie, że mnie też ktoś będzie w zęby zagładał. I że tylko te korony i plomby ze mnie zostaną...

DZIEWCZYNA Zosiu, przecież masz inne plany. Musisz zrobić dobrą partię, wychować trójkę dzieci. Pomyśl, ile to zajmuje lat, daj spokój.

ZOSIA (z roztertgnieniem) Jasne, czasem tak tylko. (wypija kieliszek, wążą chleb, zabiera się do jedzenia) Zawsze jestem taka głodna. Cholera, tylko czekać, kiedy się roztyję.

Scena 34

PIERWSZY Dalej.

DZIEWCZYNA Pensję, na którą uczęszczałam, prowadziła Zofia Wyrdzy. Po wybuchu wojny wznowiłam naukę na tajnych kompletach. Wieczorami ojciec rozmawiał ze mną po francusku, żebym nie zapomniała języka.

PIERWSZY Nic mnie tak nie brzydzi, jak widok kogoś takiego jak ty. Śmierdzisz z daleka jak padlina, na twoim miejscu skończyłbym ze sobą. Ale ty jesteś szmatą, którą nie chciałbym nawet butów czyścić. (uderza pięścią w stół) Wszystkich was będę miał. Z końca świata wróćcie. Jak muchy do miodu.

DZIEWCZYNA Mojego męża tu nie ma. Nie wierzę wam.

PIERWSZY Gównu mnie to obchodzi, w co ty wierzysz. Jakby to ode mnie zależało, już byś była sztywna. Ale tutaj jest władza, co osądza i wydaje wyroki. Na twoje zastrane szczęście.

DZIEWCZYNA Jestem niewinna.

PIERWSZY Niewinna to ty byłaś w chwili urodzenia, teraz jesteś zwyczajne ścierwo. (podsuwa jej papier) Podpisz to.

Dziewczyna w milczeniu potrząsa przecząco głową.

PIERWSZY W takim razie inaczej będziemy rozmawiać. (naciska guzik) Dosyć zabawy, znudziła mi się. Jesteś zdartą płytą.

DZIEWCZYNA To pan ją nastawia.

PIERWSZY (ryczy) Milczeć.

Wchodzi Młody Funkcjonariusz.

PIERWSZY Trójka na przyjęcie damy.

Młody Funkcjonariusz salutuje, odchodzi.

PIERWSZY (spogląda na zegarek) Daję ci minutę do namysłu. Albo podpiszesz, albo świat o tobie zapomni. Zgnijesz, rozumiesz! Dopilnuję tego! (po chwili) Jeszcze pół minuty. Zastanów się, dobrze ci radzę.

DZIEWCZYNA Pan nie może dobrze radzić komuś takiemu jak ja. Pan mnie nienawidzi.

PIERWSZY Nie przeceniaj się, po godzinach urzędowania przestajesz dla mnie istnieć.

DZIEWCZYNA Nie wierzę. Pan nie śpi po nocach, pan obmyśla jak mnie poniżyć.

PIERWSZY Jesteś dla mnie tylko brudną dziwką.

DZIEWCZYNA Jestem tym, czego przedtem nie mógł pan osiągnąć. Ale to, co chce pan teraz zdeptać, jest w panu.

PIERWSZY Zwariowałaś?

DZIEWCZYNA Jestem pana kompleksem niższości.

Pierwszy wyciąga pistolet, ma wścieklą twarz.

DZIEWCZYNA To już na mnie nie działa. Przyzwyczaiłam się.

Pierwszy uderza ją pistoletem w twarz; z nosa płynie jej krew. Dziewczyna dotyka twarzy rękami, potem je ogląda. Zaczyna cicho, potem coraz głośniejszym chichotem, wreszcie zanosi się spazmatycznym śmiechem. Pierwszy naciska guzik, wchodzi Młody Funkcjonariusz.

PIERWSZY Wyprowadzić.

Młody Funkcjonariusz podtrzymuje Dziewczynę, która zatacza się opętana histerycznym śmiechem.

Scena 35

Dwa kawiarniane stoliki, przy jednym siedzi Adam, przy drugim otyły mężczyzna, właściwie bez wieku, z cygarem w zębach. Przegląda gazetę. Pojawia się Dziewczyna, Adam macha do niej ręką. Dziewczyna podchodzi, siada. Wygląda na zdenerwowaną.

ADAM Co ci jest? Czy coś się stało?

DZIEWCZYNA Nie ma Zosi. Wiem, jakieś sprawy polityczne, ale ona do niczego się nie mieszała.

ADAM Może wróciła do matki.

DZIEWCZYNA I nie spakowała walizki? Zostały wszystkie jej rzeczy. Na chwilę wyskoczyła z biura i kamień w wodę.

ADAM Spróbuję się dowiedzieć.

DZIEWCZYNA Gdybyś mógł. Lubię tę dziewczynę.

ADAM To nie jest dla ciebie towarzystwo.

DZIEWCZYNA Tak? A dlaczego?

ADAM Ty jesteś inną.

DZIEWCZYNA Z pewnością, ale to raczej mam sobie za złe.

ADAM Nie wolno ci tak mówić.

DZIEWCZYNA Ty mi zabraniasz?

ADAM Ja... ja nie... ale nie lubię, jak tak mówisz o sobie.

DZIEWCZYNA Dajmy już z tym spokój.

Zapada cisza. Mężczyzna przy sąsiednim stoliku dyskretnie im się przygląda.

ADAM Będę musiał już iść.

DZIEWCZYNA Ja wypiję jeszcze kawę.

Adam wstaje, robi ruch, jakby chciał pocałować ją w policzek, ale ona lekko się uchyła. Adam odchodzi. Dziewczyna siedzi sama, pogrążona w myślach. Otyły mężczyzna przygląda się jej, wreszcie wstaje, podchodzi.

PONAD CZASOWY Pozwoli pani?

Dziewczyna patrzy pytająco.

PONAD CZASOWY Miałbym pani coś do powiedzenia, odnośnie tego, jak się powinno szukać zaginionych.

DZIEWCZYNA Kim pan jest?

PONAD CZASOWY Powiedzmy człowiekiem ponadczasowym. Burze miotają światem i naszym małym kraikiem, a ja codziennie mam swoją filiżankę czarnej kawy i swoją gazetę. Co w tej gazecie, to już inna para kaloszy. No więc? Zdecyduje się pani wysłuchać mojej rady?

Dziewczyna po chwili wahania wskazuje mu krzesło.

Scena 36

Na kanapie siedzą Ojciec, Babka i Matka.

BABKA Zawsze ten pośpiech. Ty Janku i Muszka patrzycie, jakby tu przede mną czmychnąć.

OJCIEC Ależ droga mammo.

Matka patrzy w bok, ma nieobecny wyraz twarzy.

BABKA Tak, tak, wiem, starość jest nudna. Ale moglibyście poświęcić mi troszeczkę czasu.

OJCIEC Przecież wczoraj cały wieczór graliśmy w bezika.

BABKA Wczoraj, wczoraj, to było tak dawno. Twój ojciec, jak wracał do domu, przynosił mi bukiet. Otwierały się drzwi i wsuwała się przez nie ręka z kwiatami, potem dopiero wchodził... Ale do kogo ja to mówię, Muszka jak zwykle nieobecna.

OJCIEC Może śmietanki do kawy?

BABKA Wiesz, że mi szkodzi.

OJCIEC Taka odrobina?

BABKA Więc dobrze, ale pamiętaj, ciut, ciut.

Wchodzi Dziewczynka, dyga.

DZIEWCZYNA Czy mogę pójść do Anki, odnieść zeszyt?

BABKA Broń Boże, będziesz szła przez ulicę, a miałam zły sen. Mężczyzna w piket-
haubie na koniu i ten koń tak tańczył.

MATKA To już było u Schulza.

BABKA U jakiego Schulza, dziecko?

MATKA No, właściciela cynamonowych sklepów.

BABKA To pewnie Żyd.

MATKA Zgadła mama.

OJCIEC Schulz to autor, mamó.

BABKA (z ulgą) Ach, autor. Chwała Bogu, nie lubię nieznajomych.

Światło gaśnie.

Scena 37

*Na tyłach zakładu pogrzebowego. Dziewczyna krąży pod ścianami, jest zdenerwowa-
wana. Wchodzi Adam.*

DZIEWCZYNA Czego się dowiedziałeś?

On, nie patrząc na nią, wyciąga papierosy, potem szuka zapalek.

DZIEWCZYNA Co jest? Koledzy z biura amputowali ci język?

ADAM Zostaw to.

DZIEWCZYNA Co, na przykład?

Adam staje naprzeciw niej, bierze ją za ramiona.

ADAM Ona jest zamieszana w paskudną sprawę.

DZIEWCZYNA Kto? Zosia?

Adam przytakuje kiwnięciem głowy. Dziewczyna uwalnia się.

DZIEWCZYNA Chyba oszalałeś. Oszaleliście wszyscy. Daję za nią głowę, rozumiesz.

Mogę zaświadczyć, że jest niewinna. Chciała żyć, więc pozwólcie jej na to. Zróbcie jej tę łaskę i pozwólcie żyć sześćdziesiątki, o nic więcej jej nie chodzi.

ADAM Ona zdradziła swój kraj.

DZIEWCZYNA To największa bzdura, jaką można wymyślić. Mieszkaliśmy z nią
dzień po dniu, właśnie miałyśmy się przenieść do wynajętego wspólnego pokoju.

Wiem o niej wszystko, więc jeżeli ona jest agentką, to ja też. Proszę, aresztujcie
mnie za współudział. Tylko poinformujcie nas jeszcze, o jaki wywiad chodzi.

Adam potrząsa nią.

ADAM Uspokój się. Wcale nie jest pewne, czy ona sama ciebie w to nie wrobi.

DZIEWCZYNA (zimno) Słuchaj, ja wiem, co się dzieje w tym kraju i dlaczego tak
się dzieje. Ktoś tu wygrał, ktoś przegrał. Przegranych się ściga. To normalna ko-
lej rzeczy. Ale ona jest zwyczajną dziewczyną. Rozumiesz. W czasie, gdy ja nosi-
łam pistolet, siedziała u mamusi i nic ją nie obchodziło. Teraz też nic ją nie ob-
chodzi. Zamykając kogoś takiego jak ona, ośmieszacie się. Wszystko można
znieść, tylko nie to, kiedy przeciwnik jest śmieszny.

ADAM Przekonasz się kiedyś, że mieliśmy rację. Musimy być czujni. Zanim myśl
teoretyczna nabierze ciała, to ciało musi pokrwawić.

DZIEWCZYNA Sam to wymyśliłeś? Chyba nie, za głupi jesteś. Napompowali ci no-
wą bzdurą. Adam Bała, dawny chłopiec z oficyny, dziś prężne ramię nowej wła-
dzy, przemienia się w filozofa. To już chyba naprawdę koniec świata.

ADAM Ty ciągle nie rozumiesz. Zapomnij o tej dziewczynie. Nie była nawet twoją
krewną.

DZIEWCZYNA To nie ma nic do rzeczy. Pójdę i powiem, co o tym myślę.

ADAM Gdzie pójdziesz?

DZIEWCZYNA Tam, gdzie chodzę cały czas.

ADAM Gdyby każdy mógł wejść, kiedy chce, nie byłoby porządku.

DZIEWCZYNA I wyjść, zapomniałeś dodać.

ADAM Jest, jak jest. Nie zmienisz tego.

DZIEWCZYNA Dobrze. Więc wytłumacz mi, dlaczego ona jest groźna, a ja nie. Byłam za granicą, walczyłam w powstaniu razem z tymi, których zamykacie. Dlaczego więc chodzę jeszcze na wolności? Może ty mnie chronisz? Albo ta moja nędzna znajomość z tobą? Myślisz, że się w tobie zakochałam? Jesteś tak samo zastępczy jak ten kąt tutaj. Nie masz znaczenia. Jesteś tym międzyczasem, w którym właściwie ja sama nie istnieję. Zacznę żyć naprawdę, kiedy odnajdę Jerzego. *Adam słucha ze spuszczoną głową, odwraca się i wychodzi. Dziewczyna patrzy za nim, potem rzuca się na tapczan i wybucha płaczem.*

Scena 38

Lokal PCK. Dwa połączone szczytami biurka. Jedna z urzędniczek maluje usta, druga małymi łykami popija herbatę. Wchodzi Dziewczyna.

URZĘDNICZKA Jeszcze nie było dzisiaj poczty.

DZIEWCZYNA Czy mogę zaczekać?

URZĘDNICZKA Ale na korytarzu.

Dziewczyna odchodzi na bok, gdzie stoi rząd krzeseł. Siedzi tam stary mężczyzna o zmęczonej twarzy. Wyjmuje z teczki kanapki, jedną z nich podsuwa Dziewczynie.

DZIEWCZYNA Dziękuję, nie jestem głodna.

STANISŁAW Przecież nic pani jeszcze nie jadła.

DZIEWCZYNA Skąd pan wie?

STANISŁAW Jak się żyje na świecie tyle lat, co ja, wie się parę rzeczy.

Urzędniczki plotkują. Dziewczyna przyjmuje kanapkę.

DZIEWCZYNA Wymówiono mi pracę. Okazało się, że nie jestem godnym zaufania gońcem. Mój życiorys mnie ściga.

STANISŁAW Wy, którzy cierpicie, będziecie nagrodzeni.

DZIEWCZYNA To cytat?

STANISŁAW Ze mnie samego. Czasami muszę wymyślić coś do śmiechu. Kogo pani zgubiła?

DZIEWCZYNA Męża.

STANISŁAW A ja żonę. Ale ona wróci.

DZIEWCZYNA Czasami myślę, że tylko ptaki wracają.

STANISŁAW Nie tylko. Cała przyroda się rusza, proszę pani. Niech pani weźmie takiego węgorza. Składa jaja na Bermudach i to jajo toczy się po dnie w nasze strony. U nas wykluwa się węgorz i żyje w rzekach, a na stare lata wraca z powrotem na Bermudy. Taki jest zajadły, że jak się znalazł w jeziorze, trawą pójdzie, byle na stare śmiecie. Na tych Bermudach znosi jajo i umiera. I co go tak gna... *(po chwili)* Albo taki leming, malutkie toto. Ciągłe wędruje, wędruje. One, proszę pani, te zwierzątka nie lubią życia. Skaczą ze skał do morza całymi tysiącami i płyną, płyną, aż już nie mają sił.

DZIEWCZYNA Dużo pan wie o zwierzętach.

STANISŁAW Mięsa nie wezmę do ust, to tak jakbym brata jadł.

DZIEWCZYNA Jest pan przyrodnikiem?

STANISŁAW Nie, clownem.

DZIEWCZYNA Nie wygląda pan... przepraszam...

STANISŁAW Wszyscy myślą, że jak się ludzi roześmiesz, od razu trzeba być idiotą,

a moja żona tak nie myślała. Ona była, wie pani, liliputką. Niemcy ją wzięli do obozu, bo im nie pasowała do żadnej rasy. Trzydzieści lat przeżyliśmy razem...

DZIEWCZYNA Ja jeszcze raz przepraszam. Naprawdę tak nie myślę, zwłaszcza teraz, kiedy każdy jest kimś innym.

STANISŁAW To jest ten sam czas, proszę pani. Ten sam, co zawsze.

DZIEWCZYNA Czas nigdy nie jest ten sam. Już samo pojęcie czasu temu zaprzecza.

STANISŁAW On jest jak piłka. Rzucisz do przodu i myślisz, że polecą, a on wraca do rąk.

DZIEWCZYNA Ale tylko w cyrku.

Scena 39

Światło na urzędniczki gaśnie. Gdzieś z wysoka zjeżdża na linie Akrobata. Przegląda się w niewidzialnym lustrze, potem wyjmując z kieszeni czerwony krawat i wkłada go na szyję. Pojawiają się inni, wszyscy w cyrkowych strojach, tylko clown jest po cywilnemu.

AKROBATA Zebraliśmy się tutaj, aby omówić kilka spraw. Niektórzy nasi koledzy nie dorosli do obecnych zadań. Rozważany był projekt jednego przedstawienia więcej, rano, dla drugiej zmiany...

ATLETA Co to za cyrk z rana?

AKROBATA Proszę o ciszę. Każdy w naszym kraju ma prawo do rozrywki.

ATLETA Nie ma cyrku bez świateł rampy, szparami słońce wejdzie.

AKROBATA Z trapezu spada się raz, jestem w starcie podjąć to ryzyko, ale oczekuję poparcia i zrozumienia. Mam nadzieję, że niepowołane elementy nam nie przeszkodzą. (rozgląda się) Zawołajcie tę z kasy.

Dziewczyna wstaje z krzesła, podchodzi.

AKROBATA Słyszałem, że nie podoba się wam nasza nowa inicjatywa.

DZIEWCZYNA Ja nic nie wiem, ja sprzedaję bilety.

AKROBATA A co z waszym życiorysem? Może trzeba będzie uzupełnić, dodać to i owo. Przeglądałem i znalazłem nieścisłości. Coś mi się nie zgadza. Jedno chcę powiedzieć: nie ma u nas miejsca dla wichrzycieli i popleczników imperializmu. Takim mówimy nie. Teraz inny problem. Zwrócono mi uwagę, że koleżanka Busiak obraża swoim strojem klasę robotniczą. Koleżanka Busiak powinna się zastanowić nad nowym kostiumem, do tego czasu jej numer zostanie wykluczony z programu.

TANCERKA NA LINIE A o co chodzi?

ATLETA O to, żebyś nie pokazywała klasie robotniczej gołej dupy.

AKROBATA Koleżanka uzgodni z dyrekcją a potem ze mną.

TANCERKA NA LINIE Ja nic nie będę uzgadniała. Ja tylko wiem, że musimy trzymać się cyrku, bo bez cyrku wszyscy wyjdziemy na dziadów. Od takich nowości cała nasza buda się rozleci.

AKROBATA Co koleżanka chce przez to powiedzieć? Że nie podoba jej się nasze młode państwo?

TANCERKA NA LINIE Ty mi się nie podobasz. To nie moje zebranie, nie należę do ZMP.

ATLETA Wszedł już w lata, Gienia, co by z ciebie była za zetempówka.

AKROBATA Proszę o ciszę. No, słucham, słucham, koleżanko.

TANCERKA NA LINIE Będę rozmawiała z dyrektorem.

AKROBATA Dyrektor jest o wszystkim poinformowany.

TANCERKA NA LINIE Zawsze był tchórz i lizus. Pamiętacie, jak przyszli, że kolega Marek nie może występować, bo jest podobny do naczelnego wodza? Nikt się nie ujął. Nikt nie puścił pary. A takiego zonglera nie mieliśmy nigdy...

AKROBATA To były problemy sanacji.

TANCERKA NA LINIE Teraz też za mną słowa nie powie, siedzi tam i trzęsie portkami. Żeby takie zero tu się rządziło. Ledwo możesz ustać na tym trapezie. Beztalencie.

AKROBATA Niech się koleżanka liczy...

TANCERKA NA LINIE Albo to ja nie wiem, kto za tobą stoi. Inaczej już dawno by ci zabrali numer.

ATLETA Weź na wstrzymanie. (do Akrobaty) Baba nie wie, co mówi.

Głośny marsz cyrkowy. Artyści ustawiają się, potem obchodzą niewidzialną arenę, kłaniają się. Oklaski.

Scena 40

Reflektor punktowy na clowna. Jest w kostiumie, ma umalowaną twarz. Scena z trąbką, która nie chce grać. Clown denerwuje się, dmucha w nią, nasłuchuje. Trąbka zaczyna sama grać motyw przestraszony upuszcza ją na ziemię. Trąbka gra, clown depcze ją nogami, trąbka krztusi się, wreszcie głos w niej zamiera. Clown podnosi do góry kawałek zgniecionego żelastwa. Robi żalostną minę, gładzi trąbkę, namawia, żeby znowu grała. Ale ona milczy, Obrażony odrzuca ją na ziemię i odchodzi. Światło wędruje wraz z nim. Clown siada na krześle i przed niewidzialnym lustrem rozcharakteryzowuje sobie twarz. Pojawia się Dziewczyna, rozgląda się, jakby chciała się ukryć, wreszcie podbiega do clowna, kuca przy nim.

DZIEWCZYNA Panie Stanisławie, UB jest tutaj.

STANISŁAW Nastawiłem czajnik, słyszysz jak szumi? (słysząc szum pary) Napijemy się herbatki.

DZIEWCZYNA To po mnie. Tym razem po mnie. Mam prośbę, gdyby na czerwony krzyż przyszedł do mnie list, proszę odpisać, że żyję...

On wychyla się, ujmuje czajnik, z którego leci para.

STANISŁAW Zagotowała się.

Dziewczyna biegnie w głąb sceny, ginie w ciemnościach. Po chwili pojawia się w towarzystwie dwóch mężczyzn w prochowcach. Mijają clowna, odchodzą za kulisy. On wydaje się zupełnie bezradny. Przykłada dłoń do oczu i na ugiętych kolanach wypatruje za nimi, potem mruczając pod nosem, z czajnikiem w ręku, odchodzi w głąb sceny. Ginie w ciemnościach.

Scena 41

Dziewczyna siedzi przy biurku, ma narzuconą na ramiona więzienną bluzę. Jest sama. Pojawia się Młody Funkcjonariusz. Stawia na biurku szklanę z herbatą. Odchodzi. Czas mija. Dziewczyna coraz bardziej się garbi (siedzi na stolku bez oparcia), wreszcie głowa opada jej na piersi. Światło przygasa, na scenie majaczy samotna sylwetka Dziewczyny. Nadchodzi Drugi, scena rozjaśnia się. Drugi kieruje światło lampki na twarz Dziewczyny, ona mruży oczy. Przez chwilę nie wie, gdzie jest, potem rozpoznaje Drugiego, na jej twarzy widać uczucie ulgi.

DZIEWCZYNA Tak długo tu jestem...

DRUGI Życiorys.

DZIEWCZYNA Pan mnie nie poznaje?

DRUGI Życiorys.

DZIEWCZYNA (znużonym głosem) Kowalska Maria, urodzona trzeciego marca 1926 roku w Warszawie. Córka Jana. Ojciec filolog, matka muzyk z wykształcenia. Oboje rodzice nie żyją. Dó wybuchu wojny uczęszczałam na pensję Zofii Wyrdzy, potem kontynuowałam naukę na tajnych kompletach...

Drugi małymi łykami pije herbatę. Dziewczyna przełyka ślinę.

DZIEWCZYNA W 1942 roku wstąpiłam do konspiracji. W czasie powstania pełniłam rolę łączniczki z...

DRUGI Stop. Co to ma być? Żarty? Po kolei przebieg służby konspiracyjnej. Stopnie dowódców. Pseudonimy. Zadania. Kto brał w nich udział.

Dziewczyna walczy ze zmęczeniem.

DRUGI Więc słucham. (po chwili) Życiorys.

DZIEWCZYNA Kowalska Maria... córka Jana... urodziłam się... w... Warszawie.

DRUGI Data.

DZIEWCZYNA Nie pamiętam.

DRUGI Radzę sobie przypomnieć.

DZIEWCZYNA W Warszawie.

DRUGI Data! Data urodzenia.

Dziewczyna zwiesza głowę na pierś. Drugi naciska guzik, wchodzi Młody Funkcjonariusz.

DRUGI Nie daj jej spać. Niech mówi życiorys. Zapomniała daty urodzenia.

DZIEWCZYNA (podnosi głowę) Ja zaraz sobie przypomnę... (zasypia)

Młody Funkcjonariusz szarpie ją za ramię. Nie robi tego brutalnie.

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Proszę mówić życiorys, czy pani mnie słyszy?

DZIEWCZYNA Która godzina?

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Wpół do dziewiątej.

DZIEWCZYNA Rano czy wieczorem?

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Wpół do dziewiątej wieczorem.

DZIEWCZYNA Tak długo już tu jestem... już mi się wszystko myli... kiedy jest noc, kiedy dzień... (zasypia)

Młody Funkcjonariusz zagląda do akt, potem budzi ją.

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Pani się urodziła trzeciego marca 1926 roku.

DZIEWCZYNA (półprzytomnie) Ja się urodziłam?

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Pani.

DZIEWCZYNA Jakie to ma znaczenie? Ja... pan... że się urodziliśmy... że mieliśmy jakieś marzenia... że o coś nam chodziło... Kama, moja przyjaciółka na przykład... (zwiesza głowę, wydaje się, że zasnęła, ale mówi dalej) wszyscy ją zawsze ciągnęli za warkocz... biegliśmy z meldunkami, ja przodem, potknęła się, upadła. Myślałam, że stuknęła sobie kolano. Nic nie było słychać, osypało się tylko trochę gruzu... Odwróciłam ją na plecy, patrzyła mi prosto w oczy. Nie wiedziałam, co jest nie w porządku, a potem... przeraziłam się, ten strach zjeżył mi włosy... zrozumiałam wtedy, co to znaczy... widziałam już ludzi z rozpiętym brzuchem, z wylewającymi się wnętrznościami, ale... to była zwyczajna groza... teraz spoglądałam śmierci prosto w oczy...

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Pani jest zmęczona.

DZIEWCZYNA (jakby go nie słyszała) Wszystko się rozhuśtało. Albo się za bardzo przybliżamy, albo oddalamy... ja nie rozpaczam, że stąd nie wyjdę, ja już to wiem... wiem, że nie urodzę dziecka... za bardzo się oddalałam, a może przybliżyłam... albo znalazłam się w próżni, w takiej próżni doskonałej, gdzie tak naprawdę nas nie ma, liczy się tylko to nic... ta szklanka... pan ją postawił, po szkle biegła kropla, niżej, coraz niżej...

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Chce się pani pić?

DZIEWCZYNA Pić? (ostro) Co pan przez to rozumie?

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Ja...

Wchodzi Drugi, zamieniają się miejscami. Dziewczyna tego nie widzi, znowu zasnęła.

DRUGI Pani Mario, słyszy mnie pani? Pani Ewo!

DZIEWCZYNA Tak mnie budzono po operacji na wyrostek... on już sobie poszedł?

DRUGI Na to wygląda.

DZIEWCZYNA Śmieszny facecik, nie ma jeszcze zarostu... *(po chwili)* Już wiem!

DRUGI Co takiego?

DZIEWCZYNA Urodziłam się trzeciego marca 1926 roku.

DRUGI Cieszę się, że wróciła pani pamięć.

DZIEWCZYNA To on mi podpowiedział, jest miękki... Daliście mi wczoraj słoną rybę i ani kropli do picia. Nie wiedziałam, że to, żeby się napić, może być takie ważne. Że to nie da się z niczym porównać... tak mi się wydaje... tylko to jest we mnie...

Drugi wyciąga termos, nalewa odrobinę płynu do zakrętki i podaje Dziewczynie, ale zakrętka wymyka się jej z ręki, spada na podłogę.

DZIEWCZYNA Boże! Co ja zrobiłam.

DRUGI Drobnostka. *(podnosi zakrętkę, zakręca termos, chowa go)* Więc jak, jest pani zdecydowana?

DZIEWCZYNA Na co?

DRUGI Podpisać.

DZIEWCZYNA Za kroplę wody?

DRUGI Pójdzie pani do domu.

DZIEWCZYNA Ja nie mam domu.

DRUGI To na wolność.

DZIEWCZYNA Nie zależy mi.

DRUGI Tego, czemu chce być pani wierna, już dawno nie ma.

DZIEWCZYNA Może wejść tymi drzwiami, ja wiem, że tam obok ktoś jest, kogoś tam trzymacie. Słyszałam kaszel. To mężczyzna.

DRUGI Jeżeli pozostało w pani cokolwiek z rozsądku...

DZIEWCZYNA Niech się pan nie wysila. Do kogo pan wychodził? Kogo pan przesłuchiwał? Czy to mój mąż?

DRUGI Pani tu nie jest od zadawania pytań.

DZIEWCZYNA Ja się tylko targuję. Czy pan mi może obiecać?

DRUGI Że pani stąd wyjdzie, na pewno.

DZIEWCZYNA I że nie wyjdę sama?

Drugi nie odpowiada.

DZIEWCZYNA Pana milczenie jest dla mnie słowem.

DRUGI Mogę go nie dotrzymać.

Dziewczyna uśmiecha się, wyciąga rękę. On podaje jej zeznanie.

DZIEWCZYNA *(przebiega papier wzrokiem)* Skąd się to wzięło, że w Paryżu spotkałam Olgierda?

DRUGI Bo pani spotkała.

DZIEWCZYNA Podawałam tyle innych szczegółów.

DRUGI Jakiś trzeba było wybrać.

Dziewczyna waha się chwilę, potem podpisuje. Drugi szybko odbiera jej papier, potem naciska guzik. Pojawia się Młody Funkcjonariusz.

DRUGI Wprowadzić.

Dziewczyna wpatruje się z napięciem w drzwi, za którymi zniknął Młody Funkcjonariusz. Po chwili wprowadza przez nie skutego więźnia. Pomimo zarostu i obrażeń na twarzy można w nim rozpoznać Olgierda.

DRUGI Czy zna pani tego mężczyznę?

DZIEWCZYNA Nigdy go nie widziałam.

DRUGI Czy rozpoznaje pan tę kobietę?

OLGIERD Była łączniczką w moim oddziale. Ostatnio posługiwała się fałszywą kenkartą na nazwisko Kowalska.

DZIEWCZYNA *(rzuca się w jego stronę, bije go pięściami)* Po coś ty wracał! Po coś wracał!

Drugi robi ruch głową, Młody Funkcjonariusz odciąga ją.
DRUGI Czy rozpoznaje pani tego mężczyznę?

Dziewczyna spuszcza głowę na piersi, niemal zwisa w rękach Młodego Funkcjonariusza. Obraz się zaciemnia.

Scena 42

Pusta ławka pod drzewem. Pojawia się Dziewczyna, siada. Ma obojętną, nieruchomą twarz. Po jakimś czasie nadchodzi mężczyzna w rozpiętym płaszczu, z futerałem na trąbkę pod pachą. Siada na drugim końcu ławki, wyciąga gazetę, zaczyna ją przeglądać. Ukradkiem spogląda na Dziewczynę.

JAZZMAN Narzeczony sobie poszedł?

Dziewczyna nie reaguje. On wyjmuje trąbkę, gra motyw, urywa, zaczyna od początku.

DZIEWCZYNA To można robić gdzie indziej.

JAZZMAN Przeszkadzam pani?

DZIEWCZYNA Coś w tym rodzaju.

JAZZMAN To proszę iść do mamusi.

DZIEWCZYNA A może ja nie mam mamusi i w ogóle nie mam dokąd pójść?

JAZZMAN Każdy ma dokąd pójść w październiku pięćdziesiątego szóstego roku.

Chociażby pod stary adres.

DZIEWCZYNA Mój adres Rakowiecka 37 a.

Jazzman przygląda się jej, Dziewczyna ma nadal obojętną minę.

JAZZMAN Wie pani co, tu obok jest melina, wstąpmy tam na chwilę, a potem pojedziemy do mnie. Musimy uczcić pani powrót.

Wstają, on bierze ją pod rękę. Wychodzą.

AKT II

Scena 1

Poddasze zamienione na mieszkanie. W rogu kuchenka, na której w dużym garnku coś się gotuje. Młoda kobieta miesza w nim łyżką. Przy stoliku kilku mężczyzn gra w karty. W kącie na materacu ktoś śpi. W głębi fortepian i inne instrumenty. Jazzman chodzi pod ścianami i ćwiczy na trąbce, Dziewczyna siedzi na podłodze, ma na wpół przytomną twarz.

Wchodzi Ponadczasowy, rozgląda się, dostrzega Dziewczynę, zbliża się do niej. O czymś rozmawiają, ona zaprzecza ruchem głowy, w końcu jednak podnosi się, odchodząc na bok.

PONADCZASOWY Pół roku pani szukałem, nie pozwolę, żeby był to czas stracony.

DZIEWCZYNA Proszę mnie zostawić, ja... ja chcę tylko jednego, żeby mnie pozostawiono w spokoju.

PONADCZASOWY Ten spokój to ma być to dziwne towarzystwo, wódka...

DZIEWCZYNA Pan nie ma prawa.

PONADCZASOWY Ależ mam je, dziecko. Ratowanie najlepszej tkanki narodu jest obowiązkiem. Dużo jej ostatnimi czasy ubyło.

DZIEWCZYNA Pan to mówi?

PONADCZASOWY Wy gnaliście za Niemcami, ja robiłem interesy. Potem ganiano za wami, ja miałem się nie najgorzej, teraz też nie narzekam... Faktem jest, że wykupywałem wasze młode życie za moje brudne pieniądze.

DZIEWCZYNA Należy się panu wdzięczność.

PONADCZASOWY Nie dbam o nią.

DZIEWCZYNA Więc dlaczego?

PONADCZASOWY Może dlatego, że...

JAZZMAN Czego on od ciebie chce, dziecko? Mam go wyrzucić?

DZIEWCZYNA Zostaw nas, to mój stary znajomy.

PONADCZASOWY Zadała mi pani dwa pytania — jak panią tu znalazłem i czego od pani chcę. Pierwsze pozostawmy bez odpowiedzi. A drugie. Chcę, żeby pani żyła. To wszystko. Pani sama siebie oskarża o śmierć dwóch ludzi. Dziecko, to nie o panią tu chodziło. Zawiniły okoliczności, a one już zostały osądzone. Mamym wiosnę pięćdziesiątego siódmego roku.

DZIEWCZYNA Chcę być sama ze swoimi problemami.

PONADCZASOWY Nie potrafi pani. Pani myśli idą fałszywym tropem. Wyciąga pani fałszywe wnioski.

DZIEWCZYNA Pan niczego dla mnie nie ma.

PONADCZASOWY Nie byłbym taki pewien.

Patrzą na siebie.

PONADCZASOWY Odnalazłem pani męża.

Dziewczyna chce coś powiedzieć, ale na poddasze wbiega grupa rozbawionej młodzieży. Ci od stolika podchodzą do instrumentów, zaczynają grać jazz. Wszyscy tańczą. Ktoś łapie Dziewczynę za rękę, ale ona uwalnia się, przeciska się przez tłum w stronę Ponadczasowego i razem z nim wychodzi. Młodzi tańczą dalej.

Scena 2

Przy stole siedzi zaniedbana kobieta, ma na sobie szlafrok, niemyte włosy leżą na kołnierzu. W kąciku ust trzyma papierosa. Obiera jarzyny nad gazetą. Wchodzi Dziewczyna.

KOBIETA Pani do kogo?

DZIEWCZYNA Szukam Jerzego Raczyńskiego. Powiedziano mi, że tu mieszka.

KOBIETA A o co chodzi?

DZIEWCZYNA To już może powiem jemu.

KOBIETA On nie ma przede mną tajemnic.

DZIEWCZYNA Mimo wszystko chciałabym się z nim zobaczyć osobiście.

KOBIETA Nie ma go.

DZIEWCZYNA A będzie?

KOBIETA Niech go pani sama spyta.

DZIEWCZYNA Więc mogę zaczekać?

KOBIETA Jak pani chce, niech pani czeka.

Kobieta wraca do obierania jarzyn, Dziewczyna stoi w pewnej odległości.

KOBIETA Niech pani sobie weźmie krzesło. Te brudy na ziemię... mam robić pranie, ale tak schodzi.

DZIEWCZYNA *(siada)* Pan Raczyński wynajmuje u pani pokój?

KOBIETA Może być, że wynajmuje. Jemu się przynajmniej tak wydaje. A pani kto, znajoma?

DZIEWCZYNA Jestem jego żoną.

KOBIETA *(spokojnie)* Ciekawe, nic mi nie mówił, że ma żonę.

DZIEWCZYNA Może nie było okazji.

KOBIETA Było ich od cholery przez trzynaście lat.

DZIEWCZYNA Pani zna go tak długo?

KOBIETA Na moje zakichane szczęście. Delikatny poeta! Ja harowałam, a on miał pisać. Potem siedziałam z dzieckiem, a on szedł do kawiarni, bo tam miał większy spokój. W końcu go nakryłam, że pije. Ja pani pokażę tę jego wiersze i poematy. *(zrywa się, wysuwa szufladę, wyrzuca z niej na podłogę sterty zniszczonych pustych kartek)* Proszę, to jego dorobek przez te lata...

Dziewczyna podnosi jedną ze stron.

KOBIETA Jemu się wydaje, że to ja w nim zabiłam talent. Może potrzebował innej muzy, takiej jak pani.

DZIEWCZYNA Nie szukał mnie.

KOBIETA Jest do niczego niezdolny. Wyniosłam go na plecach z powstania, był ranny, wlokłam kanałami... potem ukrywaliśmy się po strychach. On już wtedy był jak galareta. Ja w ciąży, musiałam wszystko zdobywać, bo zdechlibyśmy z głodu...

DZIEWCZYNA Ile lat ma wasze dziecko?

KOBIETA Dwanaście. Nie ma go tutaj, jest u mojej matki.

DZIEWCZYNA To chłopiec?

KOBIETA Chłopiec.

Wyjmuje spod stołu napoczętą butelkę wódki, gestem zaprasza Dziewczynę. Piją.

KOBIETA Przyszła pani po niego?

DZIEWCZYNA Pani ma większe prawa, żeby z nim żyć.

KOBIETA Zrzekam się. Niech go pani sobie bierze.

DZIEWCZYNA To nie takie proste. Ja... ja go chciałam tylko odnaleźć.

KOBIETA No i udało się pani, możecie żyć długo i szczęśliwie.

DZIEWCZYNA Jest pani rozgoryczona.

KOBIETA Wszystko mi zabrał, a niby nie chciał nic. Zmywałam w knajpie naczynia, po dziesięć godzin nad parującymi pomyjami. Niech pani na mnie popatrzy... I wie pani, co za to wszystko usłyszałam? Że jestem wulgarna.

DZIEWCZYNA Teraz będzie można żyć inaczej. Między wami też się zmieni.

KOBIETA Co się może zmienić dla takich jak my?

Wchodzi Jerzy, Dziewczyna siedzi do niego tyłem.

JERZY Odprawiasz gorzkie żale. Znalazłaś nową słuchaczkę?

KOBIETA Ona przyszła do ciebie.

Dziewczyna wstaje, odwraca się. Patrzy na siebie.

KOBIETA No, przywitaj się z żoną.

JERZY Skąd się tu wzięłaś?

DZIEWCZYNA Przypadkiem dostałam twój adres.

Milczą.

KOBIETA Dostawię trzecią szklanę, tym razem jest prawdziwa okazja.

Jerzy siada, nie patrzy na Dziewczynę. Kobieta podsuwa mu wódkę, on ujmując szklanę, ręka mu drży.

JERZY Co u ciebie?

DZIEWCZYNA Po wojnie trafiłam do Francji.

KOBIETA Jak na Francuzkę jest pani wymizerowana. Tam też tak krucho ze wszystkim?

JERZY Zamknij się.

KOBIETA Wolnego, ty świński ryju.

JERZY Proszę, daj popis swoich możliwości.

KOBIETA Jak mi się będzie chciało.

JERZY Na długo przyjechałaś?

DZIEWCZYNA Na kilka dni.

KOBIETA I co, decyduje się pani wziąć ten pakunek?

JERZY Powiedziałem ci, żebyś się zamknęła.

KOBIETA Ona wie o twojej wspaniałej drodze twórczej. Wymieniłam jej tytuły wszystkich poematów i ten najważniejszy: „Nic nie robię, tylko chłam od rana do wieczora”.

Jerzy uderza Kobiętę w twarz.

KOBIETA (ze śmiechem) No proszę, nareszcie obudził się w tobie mężczyzna. (do Dziewczyny) Uderzył mnie pierwszy raz odkąd się znamy.

DZIEWCZYNA To nie ma sensu.

KOBIETA Jasne, wiem to od dawna, tylko nie wiem, co mam robić, żeby się ode mnie odczepił. *(do Jerzego)* No, powiedz jej, ile razy pakowałam twoją walizkę i ile razy czołgałeś się przede mną, żebym ci tylko pozwoliła zostać. Dziecko musiałam wysłać z domu, żeby nie patrzyło na to wszystko. Myśli pani, że chociaż raz pojechał odwiedzić chłopca? Ze dwa lata go już nie widział, kochany tatuś. Nawet wtedy, kiedy mnie przymknęli za handel.

JERZY Nie mieszaj mnie do tych brudów.

KOBIETA To twoje brudy, kochany. Czy chcesz tego, czy nie. A ona też ma prawo wiedzieć.

JERZY Może lepiej cię odprowadzę.

DZIEWCZYNA Nie, nie trzeba, tu za rogiem mam samochód. Ktoś na mnie czeka...

Scena 3

To samo wnętrze, które widzieliśmy w akcie pierwszym, w scenie z Dziewczynką skaczącą na skakance — gabinet, regały z książkami, biurko, w głębi drzwi na taras. Na ścianie wisi teraz duży portret Ojca. Maria (taka, jaką znamy ze sceny piątej aktu pierwszego) siedzi przy biurku, coś pisze. Odzywa się dzwonek do drzwi, Maria idzie otworzyć, po chwili pojawia się w towarzystwie starej, źle ubranej kobiety.

MARIA Miałabym tylko taką prośbę, żeby przy odkurzaniu nie przestawiać książek. Potem nie mogę nic znaleźć.

ZOSIA Może pani zobaczy mój dowód. I spisz.

MARIA Myślę, że to nie jest konieczne.

ZOSIA Ja wołam, jak pani spisz.

Wyciąga dowód, Maria bierze go do ręki.

MARIA Czy... czy to jest pani zdjęcie?

ZOSIA Moje.

MARIA Boże, muszę usiąść.

Sjada na krześle

MARIA Żebyś ty wiedziała, jak ja cię chciałam odnaleźć. Trafiłam nawet do twojego miasteczka, niestety, nic tam o tobie nie wiedzieli. Umarł twój ojciec, matka gdzieś wyjechała na Śląsk. Poznajesz mnie, prawda?

ZOSIA Może i poznaję.

MARIA Usiądź, porozmawiamy.

ZOSIA Ja bym chciała wziąć się za robotę, jeszcze mam dziś iść w jedno miejsce.

MARIA Zadzwoń tam i odwołamy, albo powiemy, że się spóźnisz.

ZOSIA Tam nie ma telefonu.

MARIA Nie lubisz wspomnień, ja też nie. Ale czasami trudno od nich uciec, tym bardziej, jeśli się materializują tak jak my dla siebie. *(wyjmuje z biurka koniak)* Zaraz przyniosę kieliszki, przecież to takie spotkanie... *(wychodzi)*

Zosia cały czas stoi pośrodku pokoju. Po chwili Maria wraca z kieliszkami.

MARIA Proszę cię, usiądź. *(podaje jej kieliszek, Zosia przysiadła na krześle)* Kiedy wysłaś?

ZOSIA W pięćdziesiątym piątym.

MARIA Rok przede mną.

ZOSIA Panią też wzięli?

MARIA Kiedyś byliśmy po imieniu.

ZOSIA Pani miała znajomości.

MARIA Myślisz o Adamie? Popęłił samobójstwo, jeszcze wtedy siedziałam.

ZOSIA Taki młody człowiek.

MARIA Ty też byłaś młoda.

ZOSIA Ja to byłam dla nich śmieciem, ale on.

MARIA Wszystko mu się zawaliło. (*pije, dolewa sobie, chce dolać Zosi, ale ta zakrywa swój kieliszek*) Chyba nie jesteś abstynentką?

ZOSIA Nie lubię wódki. Rozwiązuje język, a po co kto ma o mnie wiedzieć.

MARIA Znalazłaś swojego księcia?

ZOSIA Tacy już oni są, zabiorą człowiekowi, co ma najlepszego. Zęby mi powypadały...

MARIA Na świecie istnieją dentyści.

ZOSIA Dentysta życia nie naprawi.

MARIA Czasami myślę, że my je sami psujemy. Żebyś wiedziała, co ja zrobiłam ze swoim.

ZOSIA Nie znalazła pani męża?

MARIA Nie mów do mnie pani, przecież kiedyś dobrze nam było razem, głodno i chłodno, ale dobrze. Potem, jak tak nagle zniknęłaś, zaczęło się psuć...

ZOSIA Ma pani dzieci?

MARIA Córkę. A ty?

ZOSIA Ja już pani powiedziałam.

MARIA (*jest lekko wstawiona*) Małomówna jesteś. Chociaż może masz i rację, człowiekowi powinno wystarczyć to, co wie o sobie.

ZOSIA Pije pani, a kiedyś pani nie piła.

MARIA Bez tego bym nie zasnęła. Raz łykam proszki, raz popijam koniak, a sny ciągle takie same.

ZOSIA Mnie się nic nie śni.

MARIA To szczęśliwa jesteś.

ZOSIA Co to ma do szczęścia?

MARIA Nawet nie wiesz jak dużo... Szukałam cię, bo mi się wydawało, że jak cię odnajdę, będę mogła cofnąć czas...

ZOSIA Czy tak można ciągle kogoś szukać?

MARIA Widać można. Widzisz, sprzedałam brata...

ZOSIA Pani nie miała brata.

MARIA Więc jak chcesz, drugiego człowieka. Pytali mnie — czy zna pani tego mężczynę? Gdyby ten mężczyzna żył, moglibyśmy uznać, że wydaliśmy siebie nawzajem, ale wykonano na nim wyrok. Potem miałam różne pomysły, chciałam się zabić albo pójść na ulicę... W końcu nic z tego nie wyszło... Co byś powiedziała, jakbyśmy zamieszkały razem? Moja córka wyprowadziła się... Nie będziesz nic musiała robić, tak się złożyło, że mam pieniądze...

ZOSIA Po co pani tyle pije?

MARIA Myślisz, że się upiłam? Nic z tych rzeczy, nawet jak mi się trochę język płacze, w mózgu mam pełną jasność. To moje przekleństwo... szukałam cię... dzisiaj mogę ci już wyjaśnić, dlaczego wtedy dyżurowałaś w nocy w biurze... Pamiętasz, dręczyło cię to pytanie? Bo on nie mógł spać i pracował!

ZOSIA Jaki on?

MARIA Stalin, ale mniejsza z tym, gdybyś się zgodziła, to byłoby najlepsze wyjście dla nas obu. Nie byłybyśmy takie samotne.

ZOSIA Mnie nikt nie jest potrzebny.

MARIA Ale ja ciebie potrzebuję, nawet nie wiesz jak bardzo... Moja córka ma swoje życie... a mężczyźni... nie lubią niezależnych kobiet... a może to ja ich nie lubię, nie wiem. (*zasypia z głową na biurku*)

Zosia wstaje, rozgląda się bezradnie. Wchodzi Ponadczasowy.

ZOSIA Ja... ja tu przyszedłam posprzątać...

PONADCZASOWY A pani domu trochę za dużo wypila. Nie szkodzi, niech pani zacznie od kuchni.

ZOSIA Nie... ja już muszę iść.

PONAD CZASOWY Proszę się nie obawiać, dostanie pani zapłatę.

ZOSIA Muszę już iść.

PONAD CZASOWY Więc może przyjdzie pani jutro.

ZOSIA Nie, nie, nie przyjdę. *(szybko wychodzi)*

Ponadczasowy patrzy za nią, potem idzie zamknąć drzwi.

Scena 4

Młody Funkcjonariusz stoi odwrócony tyłem. Adam przechadza się nerwowo.

MŁODY FUNKCJONARIUSZ *(pyta przez ramię)* Zapalisz?

ADAM Słuchaj, nie mógłbyś zostawić nas samych?

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Regulamin zabrania.

ADAM Regulamin. Znamy się chyba.

MŁODY FUNKCJONARIUSZ Jestem na służbie.

Adam wyciąga papierosa, ale na widok Dziewczyny chowa z powrotem. Patrzą na siebie długi czas.

ADAM Ja cały czas chodzę w twojej sprawie.

DZIEWCZYNA Moja sprawa została zakończona. Dla wszystkich. Dla mnie też.

ADAM Ja wiem. Wiem. Długo tu nie będziesz, obiecano mi.

DZIEWCZYNA Tobie obiecano. Nie bądź śmieszny.

ADAM Teraz, jak jest po procesie...

DZIEWCZYNA Nie jestem już potrzebna, chciałeś powiedzieć. Spadła czyjaś głowa.

ADAM Od wyroku do wykonania droga daleka.

DZIEWCZYNA Wyrok został wykonany.

ADAM O ile wiem, nie.

DZIEWCZYNA Ty nigdy dużo nie wiedziałeś.

ADAM Tak ci się wydawało. Nie chciałaś mnie słuchać, można było...

DZIEWCZYNA Nic nie można było. Zrozum to wreszcie, że nic nie można było zrobić. Przestań się dreńczyć, ty już najmniej jesteś zamieszany w moją sprawę, jak ją nazwałeś. Staraj się być nadal dobrym urzędnikiem, otrzymasz nagrodę.

ADAM Odchodzę.

DZIEWCZYNA Awans?

ADAM Odchodzę na własną prośbę.

DZIEWCZYNA Będziesz żałował, ich koń pierwszy idzie do mety.

ADAM Zobaczysz, to wszystko się zmieni. Ja wierzę. Zmieni się.

DZIEWCZYNA Już się zmieniło.

ADAM Trzeba ze sobą rozmawiać, myśmy tak mało mówili.

DZIEWCZYNA Nie bardzo mieliśmy o czym.

ADAM Jak stąd wyjdiesz...

DZIEWCZYNA Czy stąd wyjdę, czy nie, dla mnie nie ma to już większego znaczenia. I nie powinno mieć dla ciebie.

ADAM Ja tylko wiem, że człowiek ma prawo... nie myśl źle o sobie... my wszyscy jesteśmy słabi... jedna chwila nie może przekreślić tego, kim naprawdę jesteś. Ja ciebie znam, wiem, że trudno cię było złamać...

DZIEWCZYNA *(z nienawiścią)* Przestań.

ADAM Będę na ciebie czekał. Moglibyśmy mieć dziecko.

DZIEWCZYNA Dziecko? Z tobą? Prędzej bym się wyskrobała zardzewiałą tyżką. Co ty sobie wyobrażasz?

ADAM Myślałem...

DZIEWCZYNA Źle myślałeś. I nie mówmy o tym więcej. *(odwraca się, chce odejść)*

ADAM Zaczekaj.

Ona przystaje, a potem rusza dalej.

Scena 5

Gabinet. Maria śpi na biurku, podnosi głowę, widzi Ponadczasowego.

MARIA Skąd się tu wziąłeś?

PONADCZASOWY Wszedłem tymi drzwiami.

MARIA A gdzie jest ta kobieta, która tu była?

PONADCZASOWY Poszła sobie. Zrezygnowała ze sprzątanania.

MARIA Jak to zrezygnowała?

PONADCZASOWY Może uznała, że firma jest mało solidna, pije się tutaj i to w dodatku z samego rana.

MARIA Nie bądź taki dowcipny.

PONADCZASOWY Ani mi w głowie. Chodzi o Annę. Wezwali ją na jutro, na ósmą rano.

MARIA To jeszcze nie tragedia.

PONADCZASOWY Jest gorzej niż myślisz... Wychowywałaś ją, jak chciałaś, nie wtrącałem się, ale teraz nie zostawiaj jej samej. Jest wszystkim, co mam.

MARIA Mnie już skreśliłeś.

PONADCZASOWY Zawsze miałaś swoje życie. Boję się o nią.

MARIA Nie przesadzaj, Anka jest dorosła.

PONADCZASOWY Nie jest dorosła, może zrobić każde głupstwo.

MARIA Na starość stajesz się zrzędlawy.

PONADCZASOWY Ona też to mówi, ta twoja córka.

MARIA Więc coś w tym musi być.

PONADCZASOWY Proszę cię, wpłyn na nią, ona ciebie posłucha.

MARIA Co mam jej powiedzieć? Żeby siedziała w domu i oglądała telewizję? Tak ją wychowałam i tego już się nie zmieni.

PONADCZASOWY Zobaczysz, że ona znajdzie się w więzieniu. Widziałaś tego jej nowego chłopaka? Na kilometr zajeżdża od niego opozycją. Mówię ci, że to on ją namówił, żeby się od ciebie wyprowadziła.

MARIA To są ich sprawy.

PONADCZASOWY Mało cię obchodzi twoje dziecko. W takim momencie wyjeżdżasz za granicę.

MARIA Wyjeżdżam służbowo i to na kilka dni.

PONADCZASOWY To nie jest czas na podróże, od przerwania strajku podchorążych ja tylko czekam.

Alarmujący dzwonek do drzwi. Ponadczasowy idzie otworzyć, wchodzi dwóch mężczyzn w kombinezonach; niosą gipsowego anioła z jednym skrzydłem.

MARIA Co się stało? Skrzydło było tylko pęknięte.

ROBOTNIK Szefowo, to upadły anioł, zachciało mu się z nami tyknąć gorzałki, no i się przewalił. Co mamy z nim zrobić?

MARIA Zanieście go do ogrodu.

Mężczyźni wychodzą przez taras.

PONADCZASOWY Co to ma znaczyć? Po co ci ta rzeźba?

MARIA Kiedyś stała w naszym ogrodzie, odnalazłam ją, wróciła na miejsce.

PONADCZASOWY A ja myślałem, że to ten z telewizji.

MARIA Z jakiej telewizji?

PONADCZASOWY No, mówią, że się Anioł ukazał w telewizorze, z napisem „Solidarność” na piersi.

MARIA Ludzie czekają na cud.

PONADCZASOWY Tylko on może coś jeszcze zmienić.

Pojawiają się mężczyźni w kombinezonach.

ROBOTNIK Tym razem zładował jak trzeba.

Maria podaje im pieniądze.

ROBOTNIK Wielkie dzięki.

PONAD CZASOWY Wypuszczę panów. I tak muszę już iść.

Wychodzą. Maria siada przy biurku, stara się pracować. Słychać dzwonek do drzwi, Maria wstaje, idzie otworzyć.

Scena 6

Do gabinetu wchodzi Maria (młodsza niż w scenie poprzedniej) w towarzystwie ubranej na czarno starej kobiety.

STARA KOBIETA Normalnie to bym nie miała śmiałości, ale taki mam kłopot z wnuczką, pani pracuje na uniwersytecie, to może coś by mogła mi doradzić.

MARIA Jestem tylko adiunktem i nie zanoszę się, abym poszła wyżej.

STARA KOBIETA Zawsze pani coś więcej wie:

MARIA Oczywiście, jeżeli tylko będę mogła, pomogę.

STARA KOBIETA Syna Adama dawno straciłam, a ta wnuczka to po córce, sama ją chowam. Wczoraj mi powiedziała, że idzie na strajk. Dopiero co została studentką i już chce się do polityki mieszać. Syn mi mówił, że ja nic nie rozumiem i że tak trzeba, a potem sam na siebie podniósł rękę. A teraz ona do mnie to samo. Że głupia jestem. Najpierw chodziła do teatru i te oczy jak nieprzytomne, a teraz wzięła koc i że będzie nocowała na uczelni.

MARIA Niech jej pani na to pozwoli, to jest jak młodzieńcza choroba, jak trądzik, przechodzi z wiekiem.

STARA KOBIETA Mało to widziałam trupów. Nie wyglądały na starsze od niej.

MARIA Ona nie wzięła karabinu, ona wzięła koc.

STARA KOBIETA Co ona ma wspólnego z tymi, co ich wyganiają.

MARIA To chodzi o nas wszystkich, proszę mi wierzyć.

STARA KOBIETA Jakbym słyszała mojego syna, a gdzie on jest teraz? Kto o nim pamięta. Mnie zabraknie, grób trawą zarosnie.

MARIA Może to i lepiej, składanie wieńców jest sprawą przemijającą, i często podejrzana...

STARA KOBIETA Nie wiem, co pani mówi.

MARIA Że trzeba szanować wybór pani syna i pozwolić rosnąć trawie.

STARA KOBIETA A ten nasz dom, od frontu taki sam, tylko nowszy.

MARIA Właśnie, nowszy... właściwie budowany od początku. Nic z nami nie przeżył, nic nie pamięta. Zadałam sobie tyle trudu, żeby wykwaterować lokatorów, i teraz myślę, że to właściwie nie miało sensu.

STARA KOBIETA Chce pani iść po starych śladach, za młoda pani.

MARIA Nie jestem już taka młoda, mamy sześćdziesiąty ósmy rok.

STARA KOBIETA Przecież pani się rodziła z moim synem, nawet pani profesorowa się śmiała, że teraz będziemy mieli w kamienicy Adama i Ewę. *(wstaje)*

Maria idzie ją odprowadzić.

Scena 7

Do gabinetu wchodzi Maria, towarzyszy jej córka. Jest nią ta sama aktorka, która przedtem grała Dziewczynę.

MARIA Czego od ciebie chcieli? O co cię pytali?

CÓRKA No wiesz... Takie rozmówki w obcych językach.

MARIA Ojciec jest bardzo niespokojny. Nie możesz mu tego robić.

CÓRKA Biedny papcio.

MARIA Proszę cię na przyszłość o więcej rozsądku. Sytuacja jest bardzo poważna.

Role już dawno zostały rozdane, a koniec napisany.

CÓRKA Dodaj jeszcze, jak w greckiej tragedii.

MARIA Jak w greckiej tragedii.

CÓRKA Wylazi z ciebie profesor literatury.

MARIA Raczej człowiek, który coś w tym kraju przeżył.

CÓRKA Nawet jeżeli odmrozę sobie uszy, co się stanie? Czy uszy mają aż takie znaczenie? Jest w nas coś ważniejszego, co trzeba ratować. Moim jedynym przestępstwem jest samoobrona.

MARIA A jeżeli nosi znamiona samobójstwa?

CÓRKA W czasie okupacji nie siedziałaś w domu.

MARIA Okupacja to zupełnie inna sprawa, wtedy zagrożenie istniało przede wszystkim dlatego, że człowiek w ogóle żył. Od tego się zaczynało. Teraz, gdyby do czegoś doszło, byłoby inaczej. Przypuszczam, że kilkuletni wyrok byłby najwyższą karą. Ale w czasie okupacji drobny gest był wielkim gestem, bo mógł ratować komuś życie. Dziś nawet duży gest nic by nie znaczył, boby się nie liczył. Liczyłby się może dla tego, kto by go wykonał, ale ja uważam, że dla siebie nie powinno się wykonywać gestów. Przynoszą spokój, ale tylko na chwilę.

CÓRKA (*po chwili*) Nie licz na to, że będę rozsądna. Nie potrafiłabym już żyć na kolanach, już wiem, co to znaczy wolność.

MARIA Wolności nikt ci nie może odebrać.

CÓRKA Owszem, ja sama... (*po chwili*) Mamo, tyle razy cię chciałam zapytać... powiedziałaś mi kiedyś, że Ponadczasowy nie jest moim prawdziwym ojcem i że jak będę dorosła, porozmawiamy o tym. Czy on żyje?

MARIA Przypuszczam, że tak.

CÓRKA Kim był?

MARIA Muzykiem jazzowym, grał na trąbce. Spotkaliśmy się na krótko w dramatycznym dla mnie momencie, potem nasze drogi się rozeszły.

CÓRKA A czy on wie, że ma dziecko?

MARIA Nie wie, nie miałam już okazji mu powiedzieć.

CÓRKA Dlaczego go nie szukałaś?

MARIA Nie miałam czasu, byłaś ty, studia...

CÓRKA Nie miałaś czasu odszukać człowieka, który był ojcem twojej córki? A nie przyszło ci do głowy, że ja bym mogła tego chcieć?

MARIA Przychodziło mi, wielokrotnie, ale... być może nie miałam dość odwagi...

CÓRKA Może by się ucieszył.

MARIA To nie chodziło o niego. Spotkałam go pierwszego dnia po wyjściu z więzienia, przy nim pozostał jakiś mój bagaż, o którym nie chciałam pamiętać...

CÓRKA Mało o tobie wiem, a jesteś moją matką.

MARIA Myślę, że to, co najważniejsze już się między nami stało. Jesteś ogniwem, które spaja mój los, dlatego w gruncie rzeczy nie mogę mieć pretensji, że idziesz po mpiach śladach.

Milczą przez chwilę.

CÓRKA Kiedy wracasz z tego Paryża? Wyjdę po ciebie.

MARIA Trzynastego rano, już mam bilet.

CÓRKA Nie boisz się lecieć trzynastego?

MARIA To niedziela, więc się nie liczy. Na święta jedziemy w góry.

CÓRKA Nie wykręcisz się?

MARIA Ani mi się śni, jeżdżę na nartach lepiej od ciebie.

CÓRKA Ty zawsze musisz mieć ostatnie słowo, jak każdy belfer. Moja koleżanka skarżyła się, że nie dajesz studentom rozwinąć inicjatywy. Przytłaczasz ich swoją osobowością.

MARIA Wstęp na wykłady jest wolny.

CÓRKA Wiedziałś to poważnie, przecież oni cię uwielbiają, jesteś dla nich naprawdę autorytetem.

MARIA Widzą we mnie kogoś, kim nie jestem.

CÓRKA Nie musiałaś oddawać legitymacji, nie miałaś jej, za tobą stoi też twoje więzienie.

MARIA Każdy ma jakieś grzechy, chodzi tylko o to, jak sobie z nimi radzi.

CÓRKA Ty i grzech, nigdy nie uwierzę. Chyba, że chodzi o mnie, o nieślubne dziecko. Dlaczego nie wysłaś za męża?

MARIA Bo nigdy nie starałam się o rozwód.

Córka patrzy na nią jak oniemiała.

Scena 8

Paryskie mieszkanie Zygmunta, pokój przygotowany na przyjęcie gości. Zygmunt ma na sobie frak. Wchodzi młoda żona Zygmunta, Francuzka.

ŻONA Embrasse ta petite fille, autrement elle ne va pas s'endormir.

Zygmunt wychodzi. Ona podnosi słuchawkę, wykręca numer.

ŻONA Allô, c'est moi maman. S'il fait beau demain, j'arriverai avec Antoinette. Paris — pour le moment, j'en ai assez. Tu sais — mon mari est si nerveux ces derniers jours.

Wraca Zygmunt, po chwili pokojówka wprowadza Marię. Zygmunt wita się z nią, przedstawia żonę, potem mówi o Marii.

ZYGMUNT To mój były żołnierz.

ŻONA To wspaniałe, ja rozumiem cały polski, możemy mówić.

ZYGMUNT W polskim domu mówi się po polsku. Czego się napijesz?

MARIA Wody sodowej, jeżeli można. Bez alkoholu, jakoś mnie boli od rana głowa.

ZYGMUNT Wszystkich nas boli głowa od pewnego czasu. Myślę, że ta gadająca dziewczynka rozwieje twoje wątpliwości co do tego, czy masz wracać.

MARIA Ale skąd ona się tu wzięła?

ZYGMUNT Jej matka jest Francuzką, dziadkowie skorzystali z pierwszej okazji, żeby ją odesłać. Nauczyła się na pamięć wszystkich wiadomości. Miejmy nadzieję, że nic się jej nie pomyliło.

MARIA Czy Anna przyjdzie?

ZYGMUNT Jeżeli chodzi o nią, nigdy nic nie wiadomo. Ale miejmy nadzieję, że tak i że będzie trzeźwa.

MARIA Nie widziałyśmy się od tamtego czasu, kiedy razem zmywałyśmy w knajpie naczynia. Mam nawet pewne wyrzuty sumienia.

ŻONA Ja pójdę zobaczyć dziecko. *(wychodzi)*

ZYGMUNT Z Anną to jest tak — wyszła z powstania opętana jedną myślą, że świat musi jej wynagrodzić to, co przeżyła. To jej zresztą zostało. Tak się złożyło, że była moją pierwszą żoną i że mam z nią syna. Nie jesteśmy ze sobą od ponad dwudziestu lat, a ona nie przyjmuje tego do wiadomości. Uważa, że mam obowiązek się nią opiekować. Nachodzi mój dom, dzwoni w środku nocy. Nasz syn uciekł przed nią do Ameryki...

MARIA Może jesteś dla niej za surowy.

ZYGMUNT Chciałbym...

Pokojówka wprowadza Annę. Jest ubrana na czarno, przez ramię przerzuciła srebrnego lisa, wyzywający makijaż czyni ją starszą od Marii. Idzie w jej stronę z szeroko otwartymi ramionami. Jest podpita.

ANNA Nie wierzę, że to ty, uszczypnij mnie. Miałyśmy się nie rozstawać nigdy, a zniknęłaś z mego życia na trzydzieści lat.

ZYGMUNT A ta żaloba po kim?

ANNA Ojczyzna w niewoli... *(do Marii)* Ty chyba nie masz zamiaru tam wracać?

MARIA Wracam.

ANNA Zygmunt, wytłumacz jej, że to niebezpieczne. Mało ci było jednego więzienia?

ZYGMUNT Poczekajmy na rewelacje tej małej.

ANNA A czy ona na pewno przyjdzie?

ZYGMUNT Tak, już wyjechała, dzwoniłem. Ale to drugi koniec miasta. Ma tu jeszcze przyjść mój znajomy. Bardzo miły człowiek, dowiedział się, że ktoś wraca do Polski, chce przesłać wiadomość.

ANNA Przecież Ewa jeszcze nie wie, czy wraca.

MARIA Wracam pierwszym samolotem.

ANNA Wtedy też się tak uparłaś... jacy wy wszyscy jesteście głupi. Ten Olgierd... tak go błagałam, żeby został... uklękałam przed nim na kolana... wrócił po swoją śmierć.

MARIA (*cicho*) Dlaczego on wrócił?

ANNA Pewnie z tych samych powodów, co ty. Nie umiał spać w wygodnym łóżku.

MARIA Kim jest ten człowiek, który ma tu przyjść?

ZYGMUNT Emigracja sześćdziesiątego ósmego roku. Ma tam w Polsce starą ciotkę, martwi się o nią. Żeby było śmieszniej nazywa się tak jak ty, Kowalski.

MARIA Chciałaś powiedzieć, że tak jak mnie, pozostał mu sentyment do nazwiska.

ANNA Dlaczego go nie zmieniłaś?

MARIA Bo bardziej się już czułam Marią Kowalską, więcej z nią przeżyłam, niż z tamtą.

Pokojówka wprowadza następnego gościa. Jest nim Drugi, nieco zmieniony, z siwizną na skroniach. Zygmunt idzie w jego stronę, prowadzi pod rękę. Drugi wita się z jego żoną, potem z Anną. Stają przed Marią.

ZYGMUNT To jest właśnie moja przyjaciółka, która upiera się wracać.

DRUGI Miło mi.

Maria nie podaje mu ręki, kiwa tylko głową. Zygmunt orientuje się, że coś nie jest w porządku.

ZYGMUNT Najwyższy czas, żebyśmy coś zjedli. Zaraz się zjawi to cudowne dziecko. Odprowadza Drugiego w stronę stołu, natychmiast przyłącza się do niego Anna, jest zalotna. Zygmunt wraca do Marii.

ZYGMUNT Co się stało, wyglądałaś, jakbyś zobaczyła upiора.

MARIA Bo to prawda. Czy ty wiesz, kim on był w Polsce?

ZYGMUNT Znam go od paru lat. Prowadziłem z nim interesy. Jest zawsze w porządku. Ma bardzo miłą żonę.

MARIA Jego żona mnie nie interesuje. I jeżeli pozwolisz, chciałabym wyjść.

ZYGMUNT Bardzo cię proszę, nie rób takich demonstracji.

MARIA Bardzo bym nie chciała, ale zostałam zmuszona.

ZYGMUNT Przecież przyjedzie ta dziewczynka, specjalnie dla ciebie.

MARIA Bardzo mi przykro, przeproszę ją i jej babcię. Zresztą te wiadomości z Polski nie zmieniają mojej decyzji. Wracam. Zostawiłam tam córkę, ale i bez niej też bym pewnie wróciła.

ZYGMUNT (*poirytowany*) Ale o co ci chodzi? Że on nie jest Arabem, a wręcz przeciwnie?

MARIA Nie, o to, że kiedyś nie mogłam zrezygnować z jego towarzystwa.

ZYGMUNT Kiedyś walczyłem z Niemcami, a teraz jeżdżę z nimi na polowania.

MARIA To już znamy.

ZYGMUNT Nie łap mnie za słowa, chcę ci powiedzieć, że świat poszedł dalej. Kto tego nie rozumie, traci.

MARIA Odtrąciłam człowieka, którego kochałam, bo był po drugiej stronie. Co mam jeszcze do stracenia?

ZYGMUNT Nic się nie zmieniłaś, ten sam ogień w oczach.

MARIA Nie obracam wszystkich w żart.

ZYGMUNT Nie mam takiego zamiaru, chcę ci tylko podpowiedzieć jak jest łatwiej żyć.

MARIA Takie ściągę zawsze wyrzucałam do kosza.

ZYGMUNT Właśnie, kiedyś ci już powiedziałem, że jesteś złą uczennicą. Dzisiaj ci to powtarzam.

MARIA Kiedyś twoje słowa były dla mnie święte.

ZYGMUNT Chcesz przez to powiedzieć, że dzisiaj już nie są? A może to twój czy wasz błąd.

MARIA Handlujesz gumką do majtek, co możesz nam mieć do powiedzenia.

ZYGMUNT Że wam się znowu nie udało.

MARIA Nie każdy kto przegrywa, musi być przegrany.

ZYGMUNT To tylko tam się tak uważa. Wszędzie na świecie...

MARIA Ja żyję tam.

ZYGMUNT Ale i tam musi się wreszcie coś zmienić.

MARIA Pewnych wartości nie da się przekreślić.

ZYGMUNT Zachód już dawno o nich zapomniiał. Proszę cię, nie wprowadzaj nerwowej atmosfery. Więcej nie musisz się z nim spotykać.

MARIA Nie, Zygmunt, jestem zmuszona ci odmówić. Bywałam świadkiem scen, kiedy jeden pan drugiemu, panu nie chciał podać ręki. Chodziło o jakieś spory, jakieś dawne winy. Zawsze wydawali mi się trochę śmieszni. Tutaj jest inaczej, w tym jednym wypadku.

ZYGMUNT Czy ja wiem, ty i on byliście uczestnikami gry, gra się skończyła, trzeba sobie podać ręce.

MARIA Tylko że ja zostałam doprowadzona do niej siłą.

ZYGMUNT Więc zrób małą korektę w pamięci, bądź wspaniałomyślna. Wszyscy na tym zyskamy.

MARIA Nic z tego.

ZYGMUNT To są te wasze babskie upory, a co z tego macie? Anna od rana obija się o meble w swoim luksusowym apartamencie, zalkoholizowana, półprzytomna, ty hodujesz zastarzałą nienawiść...

MARIA Nie wypełnia mi życia, jak wiesz. Po prostu nie pozwala na pewne gesty.

ZYGMUNT Widzisz, sama mówisz, że to gesty.

MARIA Ale dla mnie mają one znaczenie.

Podchodzi żona Zygmunta.

ŻONA Pan Kowalski mówi, że sobie coś przypomniiał. Musi zaraz wyjść. Przepraszam.

ZYGMUNT Zrozumiał. *(szybko idzie w stronę Drugiego, chwilę rozmawiają, potem odprowadza go do przedpokoju)*

ŻONA *(uśmiecha się do Marii)* Nic pani nie chce zjeść.

MARIA Trochę mnie bolała głowa, ale wzięłam proszek, przechodzi.

Wraca Zygmunt.

ZYGMUNT No to chwilowo zostaliśmy sami. *(zwraca się do żony)* Może coś nam zagrasz?

Żona Zygmunta posłusznie siada do fortepianu, zaczyna grać „Poloneza as dur” Chopina.

MARIA Dobrze wyszkoliłeś swoją żonę.

ZYGMUNT Chciałafś powiedzieć, że ją wytresowałem.

MARIA Przykro mi, że ci zepsułam humor.

ZYGMUNT *(całuje ją w rękę)* Przepraszam cię, atmosfera jest w ogóle nerwowa.

Ten trzynasty wszystkich nas ściał z nóg. Przyznasz, że strzał był w dziesiątkę.

ANNA *(samotnie pije na kanapie, woła do nich)* Przygotowujecie nowy spiszek czy jak?

ZYGMUNT Przeciwno komu?

ANNA Wszystko jedno, konspiracja weszła wam w krew. Ten pan Kowalski bardzo mi się spodobał, dlaczego tak szybko sobie poszedł? Opowiada ciekawe rzeczy.

ZYGMUNT O czym?

ANNA O łowieniu ryb. Jest zapalonym wędkarzem. *(wstaje, podchodzi do fortepianu, opiera się dość wyzywająco przyglądając się żonie Zygmunta)*

ZYGMUNT Po moich doświadczeniach z Anną zacząłem się zastanawiać. Byłyście żołnierzami przegranej wojny. Co to dla was znaczyło? Dużo wiadomo o mężczynach: literatura, film.

MARIA Najczęściej zakłamanie.

ZYGMUNT Zawierające jednak część prawdy.

MARIA Każdy przegrywa na własny rachunek, więc dajmy spokój tym filmom i literaturze. My tam mamy nawet takiego specja od akowskich rozliczeń. Niedobrze się robi... Wiesz, Zygmunt, często o tym myślałam. Jak wtedy, pierwszego sierpnia, przyszedłeś do nas na punkt i rozdawałeś zadania, powiedziałeś do mnie i do Kamy: „Wy macie najtrudniejsze. Idźcie nad Wisłę, uklękniecie i wypijcie wodę z rzeki, żeby Rosjanie mogli nam przyjść z pomocą.” Co miałeś wtedy na myśli?

ZYGMUNT Dzisiaj nie ma to już żadnego znaczenia.

MARIA Owszem ma, dla mnie.

ANNA *(zbliża się)* I o czym to? Czy już ci powiedział, że jestem krokodylem, który pożera jego pieniądze? Jak nie, to niedługo usłyszysz. Ale nie bierz tego do serca, to on bardziej mnie potrzebuje, niż ja jego. Nudzi się trochę z tą maskotką. *(wskazuje głową żonę Zygmunta)* Ma dwa atuty: młodość i bogatych starych, ale na tym się niestety kończy.

ZYGMUNT Anna, daj spokój, jesteśmy zmęczeni.

ANNA Wy jesteście zmęczeni? To ja jestem zmęczona! *(wybuchając płaczem, czarny tusz spływa jej po policzkach)* To przekłete miasto, jak ja go nienawidzę! Ktoś mi opowiadał, że przy naszych kwaterach na Powązkach w Zaduszki jest morze światła. Pamiętają o zabitych. A ja? A co ze mną? Ten Jankes był naprawdę milionerem, ale nie mógł mnie zabrać, bo już miał żonę, potem przyplątał się Zygmunt... Ale to nie było życie... Dlaczego nikt nam nie powiedział, że ono tak wygląda... Byłyśmy dziećmi... grałyśmy na podwórku w klasy... wołano nas na podwieczorek, Ty to pamiętasz, prawda? *(do Zygmunta)* Dlaczego ten pan Kowalski musiał wyjść, czy to przeze mnie? Czy źle się zachowywałam?

Maria obejmuje Annę ramieniem, jak chorą prowadzi w stronę kanapy. Żona Zygmunta obserwuje to wszystko z pewnego dystansu. Zygmunt idzie nalać sobie drinka. Pokojówka wprowadza kilkunastoletnią Dziewczynkę. Zygmunt wychodzi jej naprzeciw, prowadzi w stronę gości.

ZYGMUNT To nasza mała bohaterka, niestety, ma niewiele czasu, czekają na nią w samochodzie. Bawi się dziś w pościga.

MARIA Nie bałaś się sama lecieć samolotem?

DZIEWCZYŃKA Ja tak zawsze jeżdżę do dziadków.

MARIA To odważna jesteś.

ZYGMUNT Teraz powiedz nam, co to za wiadomość dla pani profesor Kowalskiej.

DZIEWCZYŃKA Ja tak nie potrafię, ja muszę od początku, od litery ky.

ZYGMUNT Skoro masz, słuchamy cię.

DZIEWCZYŃKA Litera ky. Karol Trela prosi żonę i córki, żeby się nie martwiły, że jeszcze nie wróciły.

Ksiądz Marek wzywa Julka do powrotu, będzie na niego czekał koło samolotu.

Kowalska Maria, profesor, nie wracać proszona, sytuacja niewyjaśniona.

Kanarek żyje, po aresztowaniu męża został przeniesiony do rodziców żony...

MARIA A o mojej córce? Nic ci nie przekazano?

DZIEWCZYŃKA Ja nie wiem, ja bym musiała zacząć od litery ky.

MARIA Nie, nie, dziękuję. To nie ma sensu. Dziękuję ci bardzo.

ZYGMUNT Może weźmiesz ciastko na drogę?

DZIEWCZYŃKA Ja tylko pamiętam, jak jestem głodna. Ja mam cały alfabet.

ZYGMUNT A to przepraszam, mogę cię odprowadzić?

Dziewczynka poważnie kiwa głową, Zygmunt puszcza ją przodem, wychodzą.

Scena 9

Wnętrze, jak w scenie piątej aktu pierwszego. Dziewczyny już nie ma. Wchodzi Maria, rozgląda się, zauważa Pułkownika, szpakowatego mężczyznę o wyprostowanej sylwetce.

PULKOWNIK Przepraszam, że musieliśmy fatygować panią profesor, ale sprawa jest raczej nie cierpiąca zwłoki. Może herbaty?

MARIA Nie, dziękuję.

PULKOWNIK Doceniamy pani dobrą wolę i chęć rozmowy z nami.

MARIA Nie pozostawiliście mi wyboru.

PULKOWNIK Ależ pani profesor...

MARIA Jestem aresztowana?

PULKOWNIK Uwierzyła pani w te wszystkie bajeczki? Swoją drogą, trzeba cenić pani odwagę. Decyzja powrotu w takiej sytuacji.

MARIA Pan nie odpowiedział na moje pytanie.

PULKOWNIK Nie jest pani aresztowana, w każdej chwili może pani wstać i wyjść.

MARIA Więc dlaczego zostałam tutaj przywieziona?

PULKOWNIK O, to jest dobrze sformułowane pytanie. Poprosiliśmy tu panią w związku z dość nieprzyjemną sprawą. Chodzi o pani córkę.

MARIA O ile wiem, nie była internowana.

PULKOWNIK Internowanie, to nie byłoby najgorsze.

MARIA Co się stało? Gdzie ona jest?

PULKOWNIK Zatrzymaliśmy ją. Jest oskarżona o działalność przeciwko państwu po trzynastym grudnia. To oznacza wyrok skazujący.

Maria wyciąga papierosa, Pułkownik podaje jej ogień.

MARIA Co ona zrobiła?

PULKOWNIK W tej sytuacji to już nie ma żadnego znaczenia. Sprawa dojrzała do przekazania organom sądowym. Czekaliśmy z tym na panią.

MARIA Na mnie? Jestem tylko matką...

PULKOWNIK Jest pani także osobą ze wszech miar godną szacunku, to nie tylko moje zdanie.

MARIA Pańskie zdanie ma mój temat zupełnie mnie nie interesuje.

PULKOWNIK Przepraszam. Więc jest pani osobą publiczną, pani referat odczytany na kongresie kultury zrobił duże wrażenie.

MARIA Czego ode mnie oczekujecie?

PULKOWNIK Proszę używać liczby pojedynczej. To sprawa pomiędzy mną a panią.

MARIA Więc czego pan chce?

PULKOWNIK To naprawdę nie chodzi o mnie.

MARIA Więc po co ta cała komedia?

PULKOWNIK Ależ pani profesor, niech pani będzie sprawiedliwa.

MARIA Panu chyba na tym najmniej zależy.

PULKOWNIK Myli się pani. Chodzi mi o tych młodych, czy pani wie, czym jest jeden dzień w więzieniu...

Maria się uśmiecha

PULKOWNIK ... dla kogoś kto jeszcze niewiele przeżył? To może przynieść nieodwracalne szkody. Po co stwarzać takie sytuacje. Prewencja, trochę ją zaniedbaliśmy. Kiedy sprawa trafia do sądu, nie ma już odwrotu. Mamy stan wyjątkowy, prawo musi być surowe.

MARIA A jaką rolę przewidział pan dla mnie?

PULKOWNIK Jestem za mały, żeby pani coś narzucać.

MARIA Proszę, niech się pan nie krępuje, czego oczekujecie? Mam coś podpisać?

Czemuś zaprzeczyć? Czy czegoś się wyprzeć?

PULKOWNIK Ależ pani profesor, ta rozmowa nie jest godna nas obojga.

MARIA To nie ja wymyśliłam listy lojalności.

PULKOWNIK Kto by śmiał z czymś takim do pani wystąpić. To dobre dla ludzi o słabym kośćcu. Czasami taka obietnica może ich ustawić na słusznej drodze. Pani jest człowiekiem wielkiego formatu, od pani można się tylko uczyć.

MARIA To raczej ja się uczę, od pana.

PULKOWNIK Proszę sobie ze mnie nie żartować.

MARIA Nie mam takiego zamiaru. Ciągle nie rozumiem, czego pan ode mnie oczekuje.

PULKOWNIK Żeby pani pomogła córce i innym zbłąkanym dzieciom, żeby pani do nich przemówiła.

MARIA W jaki sposób?

PULKOWNIK W możliwie najszerszy.

MARIA No tak, telewizja. Wiem, że istnieje coś takiego jak bojkot.

PULKOWNIK To dziecinada. Nasze duże dzieciaki, artyści, wpadli na taki pomysł. Ale tego nie można brać poważnie. Wróć, za dwa miesiące, pół roku. Dajmy im się pobuntować.

MARIA Czyżby pan nie doceniał takiego protestu? Jest najbardziej rzucający się w oczy.

PULKOWNIK Jeżeli ma krzepić serca, jestem za tym.

MARIA A moja rola?

PULKOWNIK To sprawa poważna. Nie można jej przecenić. Nie oczekujemy, że nas pani pochwali. Proszę zaapelować do pani wychowanków, przyjaciół, o zachowanie rozsądku.

MARIA Moja córka uświadomiła mi, że nie powinnam. Każdy powinien mieć prawo wolnego wyboru, bez jakichkolwiek nacisków, w złą lub dobrą wierzę. A poza tym chodzi nie o to, co powiem.

PULKOWNIK Czyli odrzuca pani propozycję?

MARIA Tego jeszcze nie wiem. Proszę mi dać czas do namysłu.

PULKOWNIK Przepraszam, zaraz wracam.

Pulkownik wychodzi. Maria zapala papierosa, siedzi na krześle zgarbiona. Czas mija, Maria spaceruje, siada. W drzwiach pojawia się Pulkownik.

PULKOWNIK Możemy odłożyć to do jutra.

Koniec

Prapremiera *Małżeństwa...* odbędzie się w Teatrze Dramatycznym w Warszawie.